Rok XIII. Nr. 112 (3604)

# SŁOWO

Wilno, Piątek 27 kwietnia 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 8 do 4-tej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 5
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

# Raskolnikowszczyzna polityczna

Wczorajszy komunikat urzędowej „Iskry", zamieszczony przez nas, ustala ostatecznie sytuację, jaka się wywiązała w Legjonie Młodych warszawskim z szeregu pogłosek na ten temat półurzędowy komunikat nie prostuje tylko jednej, tej mianowicie, jakoby Legjon miał być rozbity na cztery odrębne grupy ideologiczne. Tak nie jest, wszyscy zresztą wiedzą, że tak nie jest. Legjon nie ma różnic ideologicznych, przynajmniej Legjon warszawski. Ale zreasumujmy fakta:

17 bm. „komendanci" poszczególnych grup skupiających studentów - członków Legjonu Młodych uczęszczających na wyższe uczelnie warszawskie, opublikowali deklarację, będącą zarzewiem całej historji, a zwróconej przeciw Komendzie Głównej Legjonu. Rozłamy w życiu akademickiem —to rzecz dosyć pospolita, zupełnie zrozumiała. Dopiero wiek dojrzalszy łagodzi przeciwności, uczy pracy bardziej kompromisowej, mniej zadrażnionej. Rozłamy, proklamacje wypowiadające legalnym władzom posłuszeństwo — to rzecz, która zdarza się na uniwersytetach w najlepszych, najbardziej ideowych ugrupowaniach. Deklaracja warszawskich rokoszan z Legjonu jest jednak proklamacją nieznanego dotąd u nas typu: ani jednem słowem nie wspomina o różnicach ideowych, nie tłumaczy swego kroku ani jednem wielkiem hasłem. Punkt pierwszy wyraża swe oburzenie z powodu, że rozdawnictwem posad dla członków Legjonu Młodych trudniły się nie właściwe władze, a tajna organizacja (?) „Alfa", następne punkta opowiadają o istnieniu w łonie organizacji porządkowej „siły wykonawczej" komendantów tajnej „żandarmerji", trzymającej wszystko w ryzach i operującej legitymacjami pomarańczowego koloru, mówią dalej o jakimś panu, oskarżonym o oszustwa i siedzącym nawet w areszcie, a obecnie administratorze głównego organu prasowego „Państwa Pracy", mówią o udziale redaktora tego ideowego pisma, p. Wacława Zagórskiego w zyskach akwizycyjnego typu, podają szereg wewnętrzno-organizacyjnych, bodaj zresztą ukutych naprędce zarzutów. O ideologji ani słowa, wzniosłych haseł niema, jak niema wzniosłych rzeczy wogóle, a same najwstrętniej płaskie. Zły kiuez rozdawnictwa posad — oto początek całej hecy.

Rokoszanie, którzy — o ile możemy się dorozumieć — opanowali zupełnie organizację warszawską, zażądali zwołania kongresu, zjazdu wszystkich członków organizacji. Przez kilka dni oficjalna „Gazeta Polska" drukowała komunikaty jednej i drugiej ze stron walczących, modyfikując je nieco. Zdaje się, że działanie zgóry nad powstrzymaniem rozłamu miało swoje wyniki: „Iskra" nie pisze już tak, jak rozłamowcy, o zwołaniu wielkiego kongresu, gdzieby coram publico przetrząśnięto sobie wzajemnie sumienia, ale pisze o „rzeczniku dyscyplinarnym", który rozsądzi obie strony. Co zrobi się jednak ze zbuntowanym Lwowem, który częściowo poszedł za przykładem swych warszawskich kolegów, pod tym względem, że wypowiedział posłuszeństwo Komendzie, ale oparł ją na racjach natury ideowej, potępiając naraz walkę z Kościołem, zbytni brak... radykalizmu społecznego (ciekawe, co ci znowu chcą?) i zaniedbywanie ochrony polskości w Małopolsce Wschodniej. Prawdopodobnie jednak u góry doprowadzi w podobnej organizacji do kompromisu u dołów.

Nikt nam chyba nie zarzuci, byśmy w podobnym sporze lokowali swoje sympatje po jednej czy po drugiej stronie, jak nikt nam nie zarzuci Schadenfreude, jak nasze wstrzymanie się od komentarzy, nim ze strony dla nas miarodajnej, a nie ze szpalt prasy opozycyjnej, dokonało się ustalenie pewnego stanu rzeczy. Mamy nadzieję również, że i tak obszerne komentowanie podobnie małych spraw, a raczej sprawek nie zostanie przez nikogo z czytelników wzięte za złe: każdy inny rozłam młodzieży interesowałby nas i nękał w dużo mniejszy sposób: po latach różnice ideowe, o które walczono tak zaciekle, ukażą się mniej zadrażnione, po latach zmienia się nawet poglądy, i nikt nie wymaga od młodych, by „program" skrystalizowany w epoce dojrzewania, miał pozostać omegą przyszłej działalności. Ale o to właśnie idzie, że ten rozłam nie odkrywa żadnej wewnętrznej rozterki, żadnego pasowania się z temi czy innemi ideami, że od pierwszej do ostatniej litery swej programowej proklamacji mówi o posadach, mafjach tajnych, żandarmerjach, aferach pieniężnych, że w ulotce poszargano, właśnie na tym tak drażliwym ostatnim punkcie, jednego z wodzów i kolegów z taką obcesowością, z takiem radosnem biciem w bębny, jakby chodziło o roztrąbienie klęski najgorszego ideowego wroga! Przecież zarzuty pieniężne — to coś, czem należy szafować oględnie i coś, co nadaje się do wyświetlenia w czterech ścianach. Doprawdy, że od tego wszystkiego bije jakieś rosyjskie rozdrapywanie ran, samoobnażanie (a raczej obnażanie wczorajszych najserdeczniejszych), bije posmak afery, bije zapaszek masoneryjny. Nikt nie żąda od młodych panaceum ustrojowego, — ale wszyscy żądają, i mają prawo żądać charakteru, jakiejś czystości inteneyj, jakiejś szlachetności walki i pracy. A tu mówią nam tylko o wiązaniu ludzi rozdawnictwem posad, mafją, nawet żandarmerją, a temu sami rozłamowcy nie przeciwstawiają nic. Dzieje się to wszystko u naszych młodych, gdy ich francuscy starsi koledzy właśnie rozpędzają mafję, właśnie demaskują wszelakie masonerje: u nas od tego zaczyna się na ławach uniwersyteckich. Potępiamy teror policyjny, uważamy przymus za konieczność państwową, ale za konieczność smutną, spowodowaną takiemi rzeczami, jak zdrada stanu, zbrodnie, przestępstwa, rzecz idącą niejako wślad za występkiem: czyż na moment przypuszczaliśmy, że są organizacje ideowe, organizacje młodzieży, podobno ideowej młodzieży, które nie mogą, ciesząc się nawet poparciem, nie zwalczaniem władz, działać i istnieć bez jakiejś policyjnej sotni?

Ktoś starszy zapyta się, do czego to podobne i co z tego wyrośnie? Nic, panowie. Z młodzieży o zagadnieniach posadowych, klikach mafijnych i tajną policją za kręgosłup ruchu, przy największych poparciach i przy najszczęśliwszych konjunkturach nie wyrastają przyszli rządcy, i na to w historji niema przykładu. Do czego to podobne? Do czego raczej niepodobne? Niepodobne, jak ziemia i niebo do atmosfery Filaretów Mickiewicza, do Ody do młodości, do czynu Podchorążych. Niepodobne do Okrzei i Lisa-Kuli, niepodobne do budzącego się ruchu we Francji, a do niczego tak bardzo niepodobne, jak do młodości Józefa Piłsudskiego. Zato jakże grubiańco podobne do Pieredonowa z „Miełkawo biesa", do współtowarzyszy Rodi Raskolnikowa. **KP**.

## Zamieszki komunistyczne w Danji

Płonąca barykada na ulicach Kopenhagi, obrazek, który wskazuje na poważne niebezpieczeństwo zagrażające stolicy Danji.

## Statystyka największych katastrof górniczych stulecia

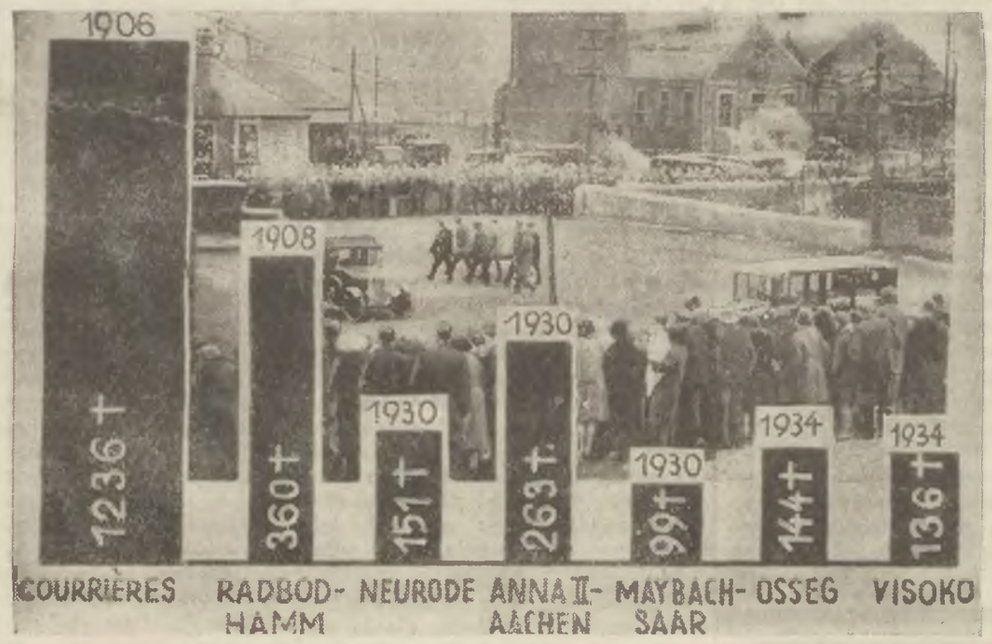


Białe cyfry na czarnych kolumnach wskazują ilość ofiar.

# Dokoła odrzucenia przez Niemcy propozycji sowieckiej

## Memorjał kowieński w sprawie współpracy państw bałtyckich

RYGA PAT. — W związku z uczynioną Niemcom przez związek sowiecki propozycją dotyczącą państw bałtyckich prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Ulmanis oświadczył, że odpowiedź na zapytanie, czy rząd łotewski byłby zainteresowany tego rodzaju protokułem, niemiecko - sowieckim, uzależnioną byłaby w znacznym stopniu od rezultatów rokowań i tekstu tego protokułu.

Zdaniem Ulmanisa, inicjatywa związku sowieckiego mogłaby wydać lepsze rezultaty, gdyby państwa bałtyckie uczestniczyły w rokowaniach na ten temat między Niemcami a Związkiem Sowieckim.

BERLIN PAT. — W uzupełnieniu wiadomości łotewskiej agencji telegraficznej, dotyczącej propozycji rządu sowieckiego podpisania łącznie z Niemcami protokułu gwarantującego niepodległość i integralność państw bałtyckich, ogłasza dzisiaj niemieckie biuro informacyjne urzędowy komunikat, który wyjaśnia negatywne stanowisko Niemiec, znane już z półurzędowych wynurzeń prasy niemieckiej, i stwierdza, że propozycja ta przedłożona została 23 marca przez p. Litwinowa ambasadorowi niemieckiemu w Moskwie..

O stanowisku rządu Rzeszy powiadomiony został rząd sowiecki w dniu 14 kwietnia. O całokształcie sprawy poinformowano ze strony niemieckiej zainteresowane rządy państw bałtyckich.

BERLIN PAT. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że posłowie litewscy w Tallinie i Rydze przedłożyli we czwartek z polecenia swego rządu memorjał, w którym rząd litewski wyraża w ścisłej formie zapatrywania swoje na zagadnienia solidarności i dalszej współpracy pomiędzy państwami bałtyckiemi.

Największą aktywność ujawniają przy tem Łotwa i Estonja, co jednak spotyka się z rezerwą ze strony niemieckiej, wynikającą z niejasnego stanowiska Łotwy i Estonji w stosunku do kwestji wileńskiej.

W dalszym ciągu niemieckie biuro informacyjne wskazuje na poważne przeszkody istniejące pomiędzy temi trzema państwami również w dziedzinie gospodarczej, które to przeszkody utrudniają podjęcie między niemi szerszej współpracy.

RYGA PAT. — Z Kowna donoszą: Dzisiejsze „Lietuvos Aidas" omawiając w artykule wstępnym memorandum litewskie, pisze, że dzień, w którym zrobiono pierwszy krok w kierunku realizacji idei współpracy państw bałtyckich, zaznaczy się wybitnie w historji stosunków między państwami bałtyckiemi. Inicjatywa litewska jest nowym dowodem, jak żywo zainteresowana jest ona tem najważniejszem zagadnieniem w jej polityce zagranicznej. W Litwie niema dwóch zdań co do konieczności ścisłej współpracy państw bałtyckich. Sprawą tą niepokoją się zarówno szerokie koła społeczeństwa, jak i sfery oficjalne.

Pierwszem zadaniem takiego związku, pisze dalej gazeta, winna być ochrona i umocnienie niezależności krajów bałtyckich. Należy ,jak mówił dr. Zaunius w swojej mowie na święcie estońskiem, takie warunki stworzyć, aby współpraca państw bałtyckich dawała trwałe i pomyślne rezultaty. Trzeba jednak troszczyć się i o to, aby pod względem politycznym każde państwo liczyło się z interesami innych członków związku, albowiem interesy jednych mogą być również ważne i dla innych. Ochrona takich interesów musi leżeć w obowiązkach związku. Co się tyczy różnych kwestyj, jakie mogą wyniknąć pomiędzy sojusznikami, to nieporozumienia tego rodzaju istnieć mogą nawet między najlepszymi przyjaciółmi.

Dla rozstrzygnięcia kwestyj spornych należy zgóry ustanowić drogi pokojowe. Naturalnie mogą powstać kwestje, które będąc ważnemi dla jednego państwa, powodować będą trudności dla innych.

Te specyficzne zagadnienia, które posiada prawie każdy kraj, można uregulować w ten sposób, aby członkowie związku powstrzymywali się od tego rodzaju wewnętrznej i zewnętrznej akcji, któraby mogła wyrządzić szkodę państwom zainteresowanym.. Co się tyczy rezultatów inicjatywy litewskiej, kończy dziennik, to rozumie się samo przez się, że zależą one od tego, w jaki sposób przyjęte będzie memorandum litewskie przez Łotwę i Estonję.

„Lietuvos Żinios" omawiając ostatnie posunięcia litewskie, dodaje: Memorandum rządu litewskiego posiada tę szczególną wagę, że od tej chwili Litwa stanęła zdecydowanie po stronie polityki Francji, Rosji i Anglji.

# Hiszpanja w obliczu wojny domowej

## Zamach bombowy na ministra spraw wewnętrznych. — Walka pomiędzy prezydentem Zamorrą a premjerem Lerroux

**PARYZ PAT Z Madrytu donoszą: Nocy dzisiejszej dokonano zamachu bombowego na ministra spraw wewnętrznych. Minister ocalał cudem. Wybuch bomby nastąpił po przejeździe samochodu ministra. Sprawca zamachu zbiegł.**

**W Madrycie panuje wielkie podniecenie. Liczą się ogólnie z nowym wybuchem walk domowych. Wobec niemożności rozwiązania kryzysu gabinetowego krążą pogłoski o możliwem ustąpieniu Zamorry ze stanowiska prezydenta republiki.**

**Ugrupowania lewicowe rozwijają żywą agitację za rozwiązaniem kortezów.**

**MADRYT PAT. Wczoraj wieczorem w całej Hiszpanji ogłoszony został stan ostrego pogotowia.**

PARYŻ PAT. Z Madrytu donoszą: Ogłoszony stan alarmowy w całej Hiszpanji oraz zamach na ministra spraw wewnętrznych poruszył opinję bulicznę. Członkowie stronnictw radykalnych uważają, że niedoszłe orędzie prezydenta Zamorry zawierało krytykę rządu Lerroux i całego parlamentu.

W tych warunkach trudnoby sądzić nawet aby w obozie radykalnym znalazł się człowiek, któryby poparł zastrzeżenia prezydenta Zamorry. Zastrzeżenia te dotyczyły przedewszystkiem sprawy udzielenia amnestji i przywrócenia do służby czynnej byłych wojskowych, przeciwników rezymu republikańskiego. Ponadto prezydent Zamorra zarzucał kortezom, że przez dokonanie pewnych niedociągnięć dopuścił do amnestjowania spiskowców z dn. 10-8. 32 r.

Interpelowany przywódca akcji ludowej Gil Robles oświadczył, że wbrew krążącym pogłoskom, stronnictwo jego nie zamierza narazie podkreślać swego republikańskiego charakteru, ale ograniczy się jedynie do akcji, mającej na celu udoskonalenie metod parlamentarnych. Oświadczenie to jest interpretowane jako chęć utrzymania neutralności w obecnym kryzysie gabinetowym.

Narazie więc toczy się walka pomiędzy zwolennikami Lerroux i prezydentem Republiki.

# SILVA RERUM

### ŹRÓDŁA RUSYFIKACJI

Kurjer Poranny (113), przyglądając się Nowogródczyźnie,o czem mówiliśmy na tem miejscu wczoraj, zastanowił się nad składem ludności.

**W województwie nowogródzkiem jest 401 tys. obywateli wyznania prawosławnego. Są między nimi także Polacy — drobna szlachta zaściankowa, mająca poczucie pewnej wyższości, jakby przynależności do lepszej klasy społecznej pomimo zupełnego prawie schłopienia. Te zaścianki dzisiaj jeszcze legitymują się przy różnych okazjach dokumentami z czasów królów polskich, wyciągają starannie przechowywane pergaminy o przywilejach, dokumentach, w których zawsze podkreślane jest przywiązanie biednych szlachetków do Polski, wyliczane ofiary, jakie dla niej ponosili.**

A więc nawet przygodny obserwator spostrzegł, że istnieją Polacy prawosławni. Właśnie: bardzo pokaźna liczba prawosławnych uważa siebie za Polaków, szczyci się tradycjami polskiemi, jest szczerze i głęboko przywiązana do Polski.

Niestety, ci Polacy nie są otoczeni należytą opieką ze strony duchowieństwa, które albo należy do obcych narodowości, albo też pod względem narodowym jest niezdecydowane: ot — „tutejsi" — i już.

**Duchowieństwo prawosławne, jakkolwiek pozbawione istotnego wpływu na masy, nadaje jednak kresom pewne piętno. Mianowicie podtrzymuje dawne językowe tradycje Rosji. Przy pomina ciągle język rosyjski — z ambony, w rozmowach z chłopami. Narzędziem wyraźnej rusyfikacji jest natomiast sekciarstwo, którego propagatorzy mówią tylko po rosyjsku, oraz misja wschodnia, ekspozytura słynnej „Pro Russia".**

Te stopniowanie wpływów rusyfikacyjnych ustalone przez korespondenta Kur. Porannego, jest znamienne: stopień pierwszy — rusyfikacja tradycyjna, bierna, podświadoma — jest dziełem szerszych mas duchowieństwa prawosławnego; stopień wyższy— działalność całkiem świadoma, programowa poniekąd: sekciarze i... Albertyn!..

Czy taki obraz jest dokładny?

Czy zarzuty są słuszne? Oto próby uzasadnienia:

**W Albertynie znajduje się centrala, ośrodek wypadowy jezuitów obrządku wschodniego. Panuje tam niepodzielnie język rosyjski. Używany jest jako język potoczny. Po rosyjsku, i tylko po rosyjsku, mówi się z publicznością, po rosyjsku wygłaszane są kazania w kościołach, w których stoją liczne ikony.**

**Doniedawna jeszcze działalność jezuitów z Albertyna była ściśle kontrolowana i kierowana przez cudzoziemców. Obecnie działalność misji osłabła, cudzoziemcy kontrolerzy wyjechali, a na jej czele stoi ojciec Ząbek. W dalszym ciągu jednak kapłani obrządku wschodniego są ekspozyturą szerzenia rosyjskiego języka i elementem obcym, niepolskim na kresach.**

**Takie są więc strumyki, któremi płynie lub sączy się podświadoma albo świadoma akcja rusyfikacji językowej Nowogródczyzny.**

**LECTOR.**

## Wiosna na północy

Piękny obrazek łąki usianej kwieciem w Szwecji. Wśród kwiatów wieśniaczki w strojach ludowych, tak bardzo dopasowanych do tła łąki.

# Walki byków w Meksyku

## Niesamowity kraj—Hodowla bydła—Karykatura walki byków w Hiszpanji—Smieszne i ponure widowisko

Ciekawą korespondencję z Meksyku, napisaną przez kobietę, czytamy w jednem z pism zagranicznych:

„Turyści, którzy odwiedzają El Paso w Teksas na pograniczu Meksyku, to wyłącznie Amerykanie. Ponieważ w żadnej książce nie mogą wyczytać, gdzie leży miasto najbliższe, więc potulnie pozwalają się władować do „Singht-seeing car", płacą pięć dolarów i jadą do najbliższego granicznego miasta Meksyku Ciudad Juarez w prowincji Chihuahua, aby zobaczyć „tysiące godnych widzenia osobliwości tego kraju meksykańskiego" — jak głosi dość obskurny plakat, reklamujący to miasteczko.

Gdy tam przybyłam, irytowało mnie niemal, że graniczna stacja El Paso wygląda tak banalnie północno- amerykańsko. Po dwudniowej podróży, wiecznie przez południowy krajobraz tej olbrzymiej pustyni, która rozciąga się przez cały środek tej części świata, aż do dalekiej północy, oczekiwałam czegoś innego, jakiegoś nowego, obcego świata. Gdy się jedzie przez Teksas przez niekończące się stepy, które jednak leżą do 1900 metrów nad powierzchnią morza, nie odczuwa się zupełnie wznoszenia się. Widzi się ciągle tylko gładką szosę, prościutką, szeroką i rzecz dziwna — zupełnie pozbawioną kurzu, ciągnącą się na południowy zachód. Mdło się człowiekowi robi, gdy pomyśli, że ta pustynia tylko dlatego jest pustynią, ponieważ nikt nie chce jej nawodnić i zabudować. Wszędzie bowiem tam, gdzie wywiercono studnie uprawa wspaniale się udaje. Jednakże ten przebogaty kraj nie potrzebuje plonów, przeciwnie, rząd płaci umiarkowane sumy farmerom za to, aby ich zdatne pod uprawę pola leżały odłogiem.

Prowadzi się więc tu hodowlę bydła w sposób, który byłby nie do pomyślenia dla każdego Europejczyka. Posiadłości są tak olbrzymie, że nieraz trzeba pół godziny jechać przez nie koleją. Zabudowań niema zupełnie. Jest tylko trawa, nisko przy ziemi, podobna do mchu i niemal szara, a na niej tu i tam pojedyńcze krowy, chude i biedne. Niema stad, nie ma pasterzy, a krowy przepędzają noce na powietrzu, tam, gdzie się właśnie znajdują. Nikt ich nie wydaja, gdyż pożywienie ich jest tak marne, że nie mogłyby dawać mleka. Dwa razy do roku chwytają cowboye na lasso te krowy, oraz podobnie zdziczałe konie i sprzedają je. Za krowę płaci się 20 do 25 dolarów, za byka 30. Koń kosztuje zaledwie pięć dolarów i to jest jeszcze niezła cena, gdyż w Arizonie można konia dostać za półtora dolara. Jest właściwie tylko cena za fatygę przy łapaniu na lasso. Kto dzisiaj zresztą potrzebuje konia? Sprowadza się je tutaj do El Paso, gdzie mięso ich zostaje zmielone w specjalnym młynie i zmieniane na karmę dla psów i kur.

* * *

Staram się dotrzeć do areny, by uczestniczyć w pierwszej w mojem życiu walce byków. Jest mi dziwnie nieswojo, nucę więc cicho pieśń toreadora, by dodać sobie odwagi.

Przed wejściem na schody z czerwonych cegieł roi się od nigdy niecesanych, czarnych dzieci. Jest i paru dorosłych, którzy przysłuchują się strasznym dźwiękom orkiestry dętej, stojącej na ulicy. Wewnątrz jest malutka arena i brudne kamienie siedzenia. By było wygodniej, kupuje się małe poduszeczki. Arena otoczona jest niskiem ogrodzeniem ze spróchniałych desek. Jedną czwartą widowni zajmuje około pięćdziesięciu amerykańskich turystów, a poza nimi niema wogóle publiczności. Kilku żołnierzy z małemi karabinkami czuwa nad bezpieczeństwem obecnych. Meksykanie znają widocznie panujące tu zwyczaje, gdyż zjawiają się na krótko przed rozpoczęciem widowiska, co następuje w pięć kwadransów, po godzinie zapowiedzianej. Jest ich około dwudziestu. Nawskroś egzotyczno-teatralne typy, robią takie wrażenie, jakgdyby ich tu sprowadzono po to, aby obcym sprezentować miejscowy koloryt. Poza nimi napływają ciągle dzieci, ustawicznie wypluwające szerokim łukiem łupiny z orzechów i tem różnią się od dwudziestu starszych, którzy spluwają czarną śliną żując tytoń.

Ubóstwo. Nędzna karykatura wspaniałości areny hiszpańskiej. Niema tu pięknych kobiet w malowniczych wysokich fryzurach, koronkowych mantylkach z wachlarzami w ręce. Niema podnieconego tłumu. Czuje się tak, jak kiedyś w Las Palmas na wyspach Kanaryjskich, gdzie o czwartej po południu krupier puścił w ruch ruletę dla mnie, jedynego gościa, co mnie wprawiło w taki kłopot, że uważałam za swój obowiązek stawiać tak długo po pięć franków, dopóki nie przegrałam wszystkich posiadanych pieniędzy.

Nareszcie kapela rżnie marsza i na arenę wmaszerowuje orszak toreadorów. Robi to wrażenie niesłychanie komiczne, że właśnie w tem otoczeniu pojawiają się tradycyjne kostjumy, gęsto przetykane złotem i wykonują coś w rodzaju pantominy wśród przesadnych póz i pokłonów.

Wkońcu pojawia się pierwszy byk, spokojne, stare stworzenie, dziwnie przypominające krowę. Można zaczynać!

Przesądem, a może tylko przesadą wydaje się twierdzenie, że byki nie znoszą barwy czerwonej.. Nasz byk stoi długo przed czerwonemi szmatami, któremi kapiący od złota bandelleros wymachują mu przed oczami. Przygląda się im z uwagą i pewną — wydawałoby się — sympatją. Wogóle nie zdaje się mieć żadnego uznania dla sportu i walki, gdyż skoro tylko pierwsza włócznia utkwiła mu w grzbiecie, odwrócił się i zdecydowanie przelazł przez ogrodzenie na wąski korytarz dookoła areny. Niestety przypędzono go spowrotem, wśród dzikich gwizdów 20 Meksykańców. Z większą nerwowością zniósł dalsze wbijanie włóczni przez skaczących wokół złoto ustrojonych mężczyzn. Jakkolwiek wedle tradycji mają i konie padać ofiarą tego ponurego widowiska, pojawiły się one tutaj dopiero w kilkanaście minut później, jedynie poto, by wywlec za ogrodzenie zwłoki nieszczęsnego zwierzęcia.

Smętne bydlę zginęło szybko, nie tak szybko jednak, jak się to stać mogło, gdyby bohaterski toreador chciał. On nie chciał jednakże, gdyż widzowi trzeba coś dać za jego pieniądze. Dlatego opuścił szereg możliwości zabicia nie broniącego się zwierzęcia, biegał tam i spowrotem, zachodził z różnych stron i udawał, że stale jest w niebezpieczeństwie, czemu jednak trudno było uwierzyć.

Gdy wreszcie teatralnym gestem zadał spokojnie stojącemu bykowi cios śmiertelny, chyba wszyscy doznali uczucia ulgi. Ozłocony bohater podciągnął obiema rękami swe wązkie spodenki, sapnął głośno „uf", splunął szeroko i— jak tragarz, który właśnie pozbył się dźwiganego ciężaru, powlókł się ku wyjściu.

Drugiego, również bardzo wiekowego byka przetrwałam jeszcze. Gdy jednakże po dłuższej bieganinie siadł on sobie poprostu na zadzie i z pochyloną głową patrzył długo i z wyrzutem na podskakujące wokół postacie w złoconych kostjumach, snując zapewne niewesołe refleksje na temat okrutnej i głupiej ludzkości, zrezygnowałam z dwóch następnych walk i szybko opuściłam arenę. Towarzyszyły mi ironiczne spojrzenia i uwagi dwudziestu wrażliwych na wzruszenia artystyczne Meksykańczyków, na temat słabych nerwów przyjezdnych obcych dam". **EL.**

## Sposób na czarownice

(el). Jeśli chodzi o zabobony, to Amerykanie, chociaż tak niby nowocześni, nie są wcale gorsi od nas i wierzą w czarownice. Oto w Pensylwanji wydarzył się niedawno tragiczny wypadek. 32 letni parobek zastrzelił 63 letnią kobietę, ponieważ uwierzył, że ona go urzekła.

Farma na której pracował graniczyła z domem „czarownicy". Gdy przed paru laty na tle sąsiedzkich porachunków z tą kobietą wynikły jakieś spory graniczne, mówiono o niej ogólnie, że ma „złe oczy". Młody człowiek nabrał przekonania, że czarownica wpędził w niego djabła. Od tej chwili czuł się przygnębiony i chory miewał jakieś straszne widzenia i nie miał ani chwili spokoju.

Zaczął szukać porady u znachorów a jeden z nich oświadczył mu, że za wszelką cenę winien się uwolnić od złych duchów. Rozmyślając nad tem dniami i nocami doszedł do wniosku, że jego złym duchem jest „czarownica" sąsiadka. Gdy na dobitek wszystkiego złego przyśniła mu się ona pewnej nocy, parobek schwycił strzelbę i wtargnąwszy do domku „czarownicy" zastrzelił ją.

Gdy go policja aresztowała utrzymywał, że od tej chwili djabeł go opuścił. Mimoto będzie odpowiadał przed sądem za morderstwo.

## Stawiski z wosku

„Pomnik" z wosku, przedstawiający wielkiego oszusta, który można oglądać w panopticum w Praterze wiedeńskim.

# W WIRZE STOLICY

### BALET JOSS

Nieprzytomne ceny (1-szy rząd 14 zł.! ostatni na parterze 5 zł.) i niechęć żydów do wszystkiego, co zeswastykoburczego kraju pochodzi sprawiły, iż w operze było przestronno. Można u nas być woźnym teatralnym, święcić jubileusz 50-letniego zdzierania za programy i nie nawet podobnego nie zobaczyć.

Balet! Skoki, hopki, piruety, entrechat, szpagaty, koziołki, łamańce — znane efekty! Jossowe szwaby za demonstrowały coś w stylu hinduskim t.j. taniec z sensem, t.j. zwartą akcję tłumaczoną nie bełkotem i rykiem, ale subtelnemi ruchami.

Pijatyka w karczmie, wyprawa na czarnego luda, ulica, Liga Narodów, wojna — oto co pokazano za 14 zł. Ani słowa tłumaczeń, widzowie musieli się sami domyślać, co się dzieje i o co chodzi. W programach były tylko nazwiska wykonawców — żadnych objaśnień — no i oprócz zdeklarowanych tobołów wszyscy pojmowali.

Konferencja rozbrojeniowa Ligi Narodów jest arcydziełem. Przy długim zielonym stole stereczy 20 staruszków o minach ekspertów, ministrów, profesorów i tym podobnych gamoni. Wszyscy w ciągłym ruchu: to zgodni, jak dobrze wytresowane girlsy, to grupkami, to każdy na własną rękę. Ten robi wielkie gesty — orator, słuchają z namaszczeniem, nie słuchają, rozchodzą się, złażą znowu.

I w tem tkwi genjalność reżyserji — niby wciąż coś innego, nowego, nic nie próżnuje, ale wrażenie jest nieodparte: to perpetuum mobile, oni tak mogą bez końca się krzątać, zmieniać miejsca, perorować, wskakiwać na stół z rewelacjami — wciąż to samo, sprawa nie posuwa się naprzód.

Właśnie o to chodzi, gdy widzowie uświadomili sobie, że te matoły o minach mędrców tupoczą napróżno, że nic konkretnego nie wykrzeszą — ciemność, strzał! i wojna, śmierć, trupy. Parodja zielonego stołu jest dużo lepsza od tragizmu wojny.

Mają głowę na karku ci Niemcy. Wymyślili, sklecili coś nowego. U nas taka taneczna pantomina — będąc dostępniejsza — podobałaby się wszystkim, tournée po Polsce byłoby kokosem, powodzenie wszędzie murowane. Jest tych szkół tańca, rytmo plastyki, dramatycznych, kinowych bez liku — fabrykują bezrobotne miernoty. Gdybyż tak w której był artysta, cwaniak w rodzaju Jossa — co za szczęście.

Bo umiejętności członków zespołu nie są kolosalne. Zapewne, że to nie słoniowe kulfony, ale poza pewną lekkością, przeciętną techniką nic nadzwyczajnego nie pokazują. Żyserja, pomysłowość reżyserji! w tem cała tajemnica.

Stary pan wychodził z opery niezadowolony.

— Co? nie podobało się panu?

— Nabrali dranie! Ani jednej rozebranej tancerki, ani jednej nóżki. Oszustwo — nie balet.

Z tego punktu widzenia, stary pan ma rację. Erotycznie balet Joss jest zerem.

**Karol.**

———oOo———

## Poszukiwania za grobami Piastów

Z polecenia województwa i zezwolenia władz kościelnych rozpoczęto w cieszyńskim kościele parafjalnym kopanie, celem odszukania grobów książąt piastowskich, mających spoczywać w podziemiach kościoła. Dwa przeprowadzone kopania nie dały wyniku, wobec czego dalsze poszukiwania zostaną przedsięwzięte w innych miejscach kościoła. Robotami kieruje Urząd Budowlany przy starostwie.

(KAP).

# Moja odpowiedź na ankietę

Jak podoba się państwu ankieta naszego pisma w sprawie pomnika Kuny i wycinania drzew? — Zdaje się, że bardzo. Bo odpowiedzi napływają setkami, wszystkie pełne potępienia, oburzenia, najwyższej indygnacji. Barbarzyństwo, wandalizm, hańba, sromota, ohyda, zbrodnia wołająca o pomstę po nieba — takie epitety powtarzają się na każdej karcie ankietowej. Jakiż szatan opętał tych niszczycieli! — pisze ktoś. Gdzież są ci kaci naszych drzew? — woła z rozpaczą inny. Dałby mu tych katów w ręce! Pościnałby ich niczem te drzewa.

Niektóre odpowiedzi przenika głęboki ból, dogłębny smutek, głucha desperacja albo tragizm beznadziei. „Serce krwią się zalewa na widok Mickiewicza — starego włóczęgi w żebraczych łachmanach!" — „Smutno mi, gdy patrzę na to, co się dzieje". — „Wobec szału niszczenia drzew jakiż sens ma święto lasu?".

A możeby ktoś, czyje serce krwią zalane, czyje oczy nie chcą patrzeć na ohydę, możeby ten ktoś popełnił samobójstwo z rozpaczy? Nie może przeżyć ciosu — wiesza się na ostatniem drzewie, które pozostało na skwerku Orzeszkowej. Do marynarki przyczepia kartkę: ...nie mogę znieść hańby, która okryła Wilno. Umieram. Krew moja na Kunę i magistrat". Możeby Kuehlewski zdobył się na taki gest? Pisze przecie, że serce jego pęka, gdy słyszy w swoim Palais de danse huk siekiery, wycinającej „wiekowe, nieme świadki historji polskiego Wilna". Wilno ty moje, lojczyzno kochana!

Albo może uczyni to Stanisław Jarocki? Bo cóż będzie z nim, gdy „cień od pomnika Kuny przysłoni krzyż, który z katedry nad Wilnem świecić przestanie?" — Nie da rady: sznur na szyję i hajda na ostatnią lipę. A potem inni, po kolei — ci wszyscy, których serca rozdarte są na ćwierci, którym krew już zastyga, którym włosy się jeżą na widok zbrodni, ohydy, sromoty, hańby i zgrozy. Bo czyż może być inne wyjście z tej sytuacji bez wyjścia? Cóż innego uczynił Reytan? Legł naprzód, a potem się obwiesił. Cóż uczynił Hannibal? — Wypił truciznę. Co poczęła Lukrecja? — Sztylet w serce. Co zdziałał książę Józef, nie chcąc tracić honoru? — Skok do Elstery. A one wszystkie Mitrydady, Kodrusy i Brutusy azali nie wieszali się lub nie truli, gdy hańby ścierpieć nie byli w stanie?

I byłby to zaiste widok pouczający, gdyby na każdem drzewku wzdłuż ulicy Mickiewicza wisiał obrońca drzewek. Wycięlibyśmy wówczas spokojnie te rosochate potwory, które zgoła nic dowodzą „polskości" Wilna i nie są „wiekowe", i nie są świadkami historji polskiego Wilna. Cała ulica Mickiewicza jest młodziutka i nowiutka, rękami „Moskali" wytyczona, rękami „Moskali" wysadzona, przez „Moskali" Georgiewskim prospektem nazwana. Czyście zapomnieli, że to moskiewska, kazionna, ohydna, kazarmiennaja, barbarzyńska, euroazjatycka, wostoczna ulica? Że na jej końcu zbudowali cerkiew zwierzyniecką, by moskiewskość uwydatnić? Że stawiali tu bizantyjskie choromy — owe kamienice za Żorżem i Bristolem? Sdieś ruskij duch, sdieś Rusju pachniet. A sąd okręgowy, a gimnazjum przy niem? Niema na niej ani jednego domu, ani jednego kamienia, który byłby polski, wiekowy, ojczysty, zachodni, europejski. I drzewa nie są starsze ponad lat czterdzieści, nawzór Niżniago czy Kazania na szirokoj mostowoj sadzone. Ohyda, hańba, sromota, moskiewskie barbarzyństwo, przypominające każdemu Polakowi czasy niewoli i upokorzeń.

Czy cieszycie się, widząc te kamienice, ten wschodni Georgiewskij prospekt? Czy serce wam się nie krwawi? Czy nie należałoby zrównać to wszystko z ziemią, przeorać, zaorać, zatrzeć ślady moskiewszczyzny?

O, Wilno, wspaniałe, wiekowe Wilno, ileż masz w duszy swej niewyjaśnionego barbarzyństwa, ileż nienawiści i pierwotności! „Baty dać tym, co stawiają pomnik Kuny, baty tym, co rąbią drzewa" — piszecie, o Wilnianie, w swych odpowiedziach. Skąd się to w was wzięło?

A przecie „Moskale" nie byli takimi barbarzyńcami, jak wy w swych nieprzytomnych, zaślepionych odpowiedziach.

* * *

Czy wiecie, że Kuna jest wychowankiem tej, przy której skwerze stanie jego pomnik? — Orzeszkowej. — Lata 1908 — 1909 spędził jako młody chłopiec w Grodnie, powiedziałbym — u boku starej powieściopisarki. Błogosławieństwo — tak jest, błogosławieństwo Orzeszkowej towarzyszyło mu, gdy jechał na studja do Paryża. Potem szły weiąż do niego listy od niej. Przechowuje je z miłością. Długie rozmowy z Orzeszkową kształtowały duchu Henryka Kuny.

* * *

W noc czerwcową roku 1932 siedziałem z Kuną na skwerze Orzeszkowej. Patrzał na miejsce, gdzie stanie jego pomnik. Miał wizję tego placu przyszłości — taką, jaką tylko artysta mieć może. Nie zdoła jej mieć człowiek, który pieni się, niewiadomo czemu, w nienawiści, wołając: precz! I mówił Kuna:

— Jestem do głębi przejęty życzliwością Wilnian i ich wiarą we mnie. Z serca im dziękuję. Będę się starał z całych sił, aby nie zawiedli się na mnie. Jestem dumny i szczęśliwy, że dane mi jest pracować nad pomnikiem Mickiewicza w Wilnie, które pamiętam jeszcze z czasów, gdym jako uczeń akademji krakowskiej przyjeżdżał tu podczas wakacyj. Już wówczas oddawałem się marzeniom o tej świętej i wielkiej pracy, która teraz urzeczywistnia się. Może mówię zbyt pompatycznie. Zbyt głośno. O wielkich sprawach, o szczytnych zamierzeniach należy mówić pocichu albo milczeniem je głosić... Ale to pan mnie zmusza do głośnego gadania.

* * *

Prócz tego, umiłowany przez ciebie, o Wilno, Ferdynand Ruszczyc pochwalił i uznał Henryka Kunę.

Ale co tobie to wszystko. Naplewat'.

* * *

O pomniku Kuny pisało się i mówiło już zadużo. Powiedziano wszystko za i wszystko przeciw. Różnica pomiędzy za i przeciw tkwi w tem tylko, że zwolennicy Kuny to specjaliści, fachowcy, historycy, artyści, posługujący się argumentami rzeczowemi i sprawdzianami historyczno-artystycznemi; przeciwnicy zaś Kuny operują fałszywemi uczuciami, demagogicznym krzykiem, wichrzycielskiem veto, rozpętując namiętności tłumu. Czy w tak czułych sprawach, jak sprawy sztuki, wolno wrzeszczeć: wstrętne, potworne, obrzydliwe?

Z prawdziwem dziełem sztuki musi jednak powtórzyć się odwieczna historja cierpienia. Artysta tworzy je zawsze dla czasów, które przyjdą. Czasy, które są, muszą o wielkich dziełach krzyczeć z pianą na ustach. Mówiąc poprostu, męczeństwo (okrutniejsze lub łagodniejsze) musi być udziałem wielkiej sztuki. Artysta może wówczas spokojnie skandować słowa Norwida:

Ciesz się, późny wnuku.
Ideał sięgnął bruku.

* * *

Z wycięcia drzew, z pięknego placu, z wyniosłego pomnika radować się będą nasze wnuki. Dla nich to, dla nich tworzymy, ludzie kochane.

**Wysz.**

**(Polemika z niniejszym feljetonem na na str. 7-ej).**

———oOo———

# WILNO O POLONISTYCE
## w szkołach mniejszościowych

Zagadnienie nauczania języka polskiego i historji Polski w szkołach mniejszościowych jest szczególnie ważne i aktualne na gruncie wileńskim, gdzie istnieje wielka liczba szkół obcojęzycznych. Nie też dziwnego, że poprzednie nasze rozważania na ten temat znalazły szeroki oddźwięk w sferach nauczycielskich. W związku z tem należy jeszcze raz poruszyć ten niezmiernie ważny temat, a jednocześnie podkreślić, że sprawa nauczania przedmiotów polonistycznych w szkole mniejszościowej, powinna obchodzić nietylko Wilno, ale całą Polskę.

Rola Wilna, jako wielkiego ośrodka kultury polskiej na północno-wschodnich terenach Rzeczypospolitej, jest szczególnie wielka. Społeczeństwo nasze było, jest i będzie bardzo barwne pod względem składu narodowościowego, — nie chodzi więc o asymilację, lecz tylko o zespolenie poszczególnych warstw społecznych i grup narodowościowych na tle wspólnej przynależności do państwa polskiego.

Mamy wspólne prawa i wspólne obowiązki, jako obywatele rzeczypospolitej. Trzeba więc tak wychowywać młodzież, aby wykluczona była możliwość nadużywania praw obywatelskich, lub uchylanie się od spełniania obywatelskich obowiązków.

Młodzież nie-polska może wyrosnąć na dzielnych obywateli Rzeczypospolitej tylko wówczas, gdy będzie należycie uświadomiona o roli państwo, wypływającej z jego świetnych tradycyj. Musi więc dobrze znać przeszłość Rzeczypospolitej, a w tej przeszłości znajdować ślady twórczego i ofiarnego wysiłku swych przodków.

Nauczyć cenić państwo polskie, kochać wspólną ojczyznę i znać własne tradycje obywat. może w szkole mniejszościowej tylko nauczyciel — polonista i nauczyciel — historyk.

Dlatego też rola tych nauczycieli jest wyjątkowo wielka i odpowiedzialna.

Jakim warunkom powinni odpowiadać ci nauczyciele?

„Poważne kwalifikacje naukowe, gorące umiłowanie przedmiotu, gruntowne przygotowanie pedagogiczne, dokładne orjentowanie się w warunkach miejscowych i, o ile możliwe, znajomość języka uczniów i ich środowiska społeczno-narodowego, odpowiednie warunki zewnętrzne i wysokie walory moralne, — oto co powinno cechować nauczycieli przedmiotów polonistycznych wogóle, a historji Polski w szczególności. Nauczyciel winien sobie uświadamiać w całej pełni, że jest w takiej szkole przedstawicielem kultury i państwowości polskiej, że tkwi na jej placówce, na ważnym, wysuniętym nieraz daleko na wschód lub zachód, odcinku"...

Nie można nie zgodzić się z temi wymaganiami, wysuwanemi wobec nauczycieli przedmiotów polonistycznych w szkołach mniejszościowych.

I cieszyć się należy, iż to jest opinja samych nauczycieli!... Słowa te bowiem zostały wzięte z memorjału nauczycieli historji szkół państwowych Wilna, opracowanym przez prof. A. Narwoysza i złożonym na V Zjeździe Historyków Polskich w r. 1930.

Wnioski historyków wileńskich domagały się opracowania specjalnych programów historji polskiej dla szkół mniejszościowych, ogłoszenia konkursu na podręcznik historji Polski i nauki o Polsce dla tychże szkół, zorganizowania przy tych szkołach gabinetów historycznych, — no i zwiększenia wymagań od nauczyciel i polonistyki przy obsadzaniu stanowisk w szkołach mniejszościowych.

Wnioski te już czwarty rok spoczywają w jakiemś ministerjalnem biurku, zasługują jednak nietylko na wydobycie z zapomnienia, ale i na poważne zastanowienie się nad niemi, właśnie teraz, w dobie dokonywującej się reformy szkoły.

Do dawnego i już zapomnianego głosu wileńskich historyków pośrednio dołącza się najnowszy głos Żyda — polonisty, prof. gimnazjum żydowskiego w Wilnie.

Dr. M. Altbauer wydał w tych dniach ciekawą broszurę p.t. „Język polski w szkole żydowskiej" (Przedruk z kwartalnika „Zrąb"). W pracy swej wypowiada autor szereg bardzo ciekawych uwag, dotyczących przyswajania przez młodzież żydowską gramatyki polskiej i reagowania na dzieła polskiej literatury. Wysuwa wreszcie postulat korelacji z językiem ojczystym uczniów danej szkoły. A więc:

„przy omawianiu Iljady i Odysei — odpowiednie wyjątki z ksiąg Jozuego i Sędziów w tłumaczeniu polskiem, przy omawianiu prozy politycznej — lektura Statutu Kaliskiego (jako pomoc, znane minjatury A. Szyka), przy Panu Tadeuszu — fragmenty z poematu hebrajskiego Sznejura „Wilno", przy Quo vadis — ballada J.L. Gordona o męczeństwie jeńców żydowskich w Rzymie"..

Każdy nauczyciel historji, oraz języka polskiego w szkołach mniejszościowych mógłby przytoczyć niezliczoną ilość przykładów z praktyki, świadczących o konieczności odmiennego traktowania w tych szkołach nauk polonistycznych. Muszą być w tych szkołach inne podręczniki, inne metody, no i wreszcie — inni nauczyciele.

Dlatego też byłoby dobrze, gdyby dotychczasowe głosy wileńskie w tej sprawie — odosobnione i rozproszone — dało się skupić, aby móc możliwie wszechstronnie oświetlić poważne zagadnienie nauczania polonistyki w szkołach mniejszościowych.

Możeby historycy wileńscy, którzy pierwsi zabrali głos w tej sprawie, zechcieli dalej posunąć swoją inicjatywę i doprowadziliby do zorganizowania naukowo-pedagogicznego ośrodka, którego zadaniem byłoby opracowanie szerszych wniosków?

W. Charkiewicz

## Humor murzyński

(far) W jednym z tygodników amerykańskich wydawanych przez Murzynów USA, czytamy następującą notatkę:

„Walka przedwyborcza pomiędzy republikanami a demokratami przybiera coraz gwałtowniejszy charakter. Mówi się, że przywódcy obydwóch partyj, pragnąc pozyskać nasze głosy przy zdobyciu mandatów, mają ze zwolić Murzynom na zlinczowanie kilku tuzinów białych, by zapomocą tego drobnego ustępstwa zapewnić sobie zwycięstwo".

Oto przykład humoru murzyńskiego, niepozbawionego tragizmu.

## Pierwszy raz przez kanał Panamski

(far.) „Associated Press" donosi, że flota wojenna amerykańska Pacyfiku w ilości stu jednostek bojowych usiłowała po raz pierwszy przepłynąć w ciągu 24 godzin kanał Panamski, aby ukazać się na oceanie Atlantyckim..

Manewr ten wykonano zgodnie z planami strategicznemi na wypadek wojny, chodzi bowiem o to, czy w razie potrzeby ta wielka marynarka zdoła jest sprawnie i szybko atakować nieprzyjaciela na dwóch oceanach. Manewr w wykonaniu admirała Sellersa powiódł się znakomicie.

## Zwykły wieloryb?

(far.) Donosiliśmy o tem, że dr. Wilson zdołał dokonać dwóch zdjęć potwora z Loch Ness, które reprodukował „Daily Mail".

Zbadaniem zdjęć zajął się p. Bruner, ichtjolog i prezes angielskiego towarzystwa rybaków morskich. Dowodzi on, że potwór jest zwykłym wielorybem, a jego długa szyja widoczna na fotografji, jest niczem innem, jak płetwą, która u starych samców wielorybów bywa niekiedy długa i cienka.

## Zaręczyny holenderskiej następczyni tronu z wnukiem króla Szwecji

Księżniczka Juljana Holenderska, a na lewo arcyksiążę Bertil,, trzeci wnuk króla szwedzkiego, którzy — wedle doniesień z Hagi — mieli się ostatnio zaręczyć. Opinja europejska zdążyła się przyzwyczaić do tego, że wiadomości dotyczące małżeństwa przyszłej królowej holenderskiej są najczęściej oficjalnie dementowane. Także osoba księcia Bertila jest często wymieniana przy różnych matrymonjalnych kombinacjach

# Potrzeby m. Głębokiego

W dniu 23 b. m. tymczasowy burmistrz m. Głębokiego Edward Kolbuszewski, który w dniu 10 b. m. przyjął korespondenta PAT i poinformował go o najważniejszych pracach bieżących w dziedzinie gospodarki miejskiej.

Po rozwiązaniu Rady Miejskiej pierwszą troską burmistrza było ułożenie nowego budżetu. Budżet już został opracowany i wyłożony do publicznego przeglądu. Po stronie dochodów i wydatków zamyka się globalną sumą 126 tys. zł. Równowaga i realność są całkowicie zachowane.

W związku z budżetem należało baczną uwagę zwrócić na elektrownię miejską. Przewiduje się od 1 listopada r. b. całonocne oświetlenie miasta, co wyraża się wstawieniem na ten cel dodatkowej sumy 18 i pół tys. zł. — Czysty zysk z elektrowni wyniesie mimo to 38 tys. zł. Przystąpiono do ściągania zaległości, wynoszących 13 tys. zł. Suma ta zostanie wydatkowana na rozbudowę sieci oświetleniowej.

Doprowadzony zostanie prąd elektryczny do dworca kolejowego i do dowództwa pułku kol. „Głębokie" w Berezweczu. Usilnem zamierzeniem jest, by cenę prądu, która wynosi obecnie 98 gr. za kilowat godz. już w przyszłym miesiącu obniżyć o 10 proc.

Dalszą troską obecnego Zarządu Miejskiego są drogi uliczne i place miejskie. Prowadzone są prace nad uporządkowaniem ogrodu miejskiego, rynku i zasadzeniem skweru na placu 3-go Maja oraz zakładaniem nowych chodników. Skwer, na którym stoi pomnik Marszałka Piłsudskiego zostanie oddany do użytku publiczności i ustawione będą na nim ławki.

Wielką bolączką miasta jest brak budynku dla szkoły powszechnej. — Stan obecny, przy którym poszczególne klasy mieszczą się w różnych budynkach i przy różnych ulicach jest fatalny. W najbliższym czasie zostanie zwołana komisja z udziałem rzeczoznawców technicznych i przedstawicieli szkolnictwa celem opracowania projektu.

Obok obecnego gimnazjum przewiduje się kupno gruntu, na którym stanie duży nowoczesny budynek o 13 — 14 salach.

NARESZCIE...
już jutro nastąpi w Wilnie otwarcie
pełnej szkatuły Fortuny
Hojną szafarką będzie
Kolektura Loterji Państwowej
A. Wolańska

# JANINA BURHARDTÓWNA

15-lecie wyzwolenia Wilna poruszyło echa wspomnień, obudziło w pamięci czyny i postacie czasów niedawnych jeszcze, a tak już odległych. Na czele tamtych właśnie ludzi, ludzi co spełniwszy swoje zadanie odeszli cicho i nazawsze, staje teraz w pamięci postać Janiny Burhardtówny. Nie siląc się na opracowanie jej życiorysu, gdyż takowe wymaga dokładnego ujęcia na tle wydarzeń i faktów o historycznem już dziś znaczeniu, chcę ją przedstawić taką, jaka pozostała: żyje w pamięci zapewne wszystkich, co ją poznali w pracach podejmowanych przez nią w Wilnie a zwłaszcza na terenie rodzinnej kowieńszczyzny.

Drobna, wątła, ułomna ciałem miała duszę nadpodziw mocną. Całe jej życie da się streścić w tych krótkich słowach: służba Pięknu i Ojczyźnie. Tym dwom swoim umiłowaniom służyła od wczesnej młodości. Obdarzona niepoślednim talentem malarskim w szkicach i obrazach dawała wyraz bogactwu swych wewnętrznych przeżyć artystycznych. Piękna szukała wszędzie i wszędzie umiała je znaleźć: w przyrodzie, w twórczości, w życiu codziennem, w sercach ludzkich. Umiała je wysnuwać z dni monotonnych spędzanych na odległej wsi litewskiej w ciszy i oczekiwaniu na wielkie wydarzenia nadejść mające. Umiała błyski jego dostrzegać w oczach dzieci wiejskich, które zbierała potajemnie we dworze na naukę i rozmowy. Znajdowała je nawet wówczas, gdy aresztowana przez władze litewskie osadzona została w więzieniu, gdyż i wtedy na świat i ludzi patrzyła nie przez kraty swej celi, a przez pryzmat swego serca.

Niemniej silną jak miłość Piękna była w niej miłość Ojczyzny. Sięgała ona w jej życiu granic prawdziwego bohaterstwa. Praca oświatowo-społeczna prowadzona konspiracyjnie, ze względu na czujną kontrolę żandarmów rosyjskich najpierw, potem niemieckich, tajna szkoła dla dzieci, kursa dla starszych, pogadanki dla dorosłych, wydawnictwa nielegalne — oddawała się temu z zapałem, nie szczędząc swego czasu, sił fizycznych, ani środków materjalnych. — Wszystko to było przecie fundamentem pod wielki, święty, oczekiwany dzień wyzwolenia Polski i Litwy.

Kiedy dzień ten w miarę rozwoju wydarzeń wielkiej wojny zbliża się, znajduje ją w szeregach P. O.W. Wypadki polityczne rozwijają się teraz szybko, wciąż napływają wieści z frontu i z poza frontu. — Janina Burhardtówna chwyta sercem te przedewszystkiem, które mówią o Nich, o wyśnionych rycerzach z Legendy. „Bo przyszedł czas i myśmy go dożyli, że z Tatr przyleciały hufce zbrojne, krew z krwi i kość z kości, ci sami, co usnęli przed wiekami. Ilekroć zmęczą mię ludzie rozsądni, uciekam duszą do cudnej baśni, co stała się jawą, by wzmocnić wiarę moją przeżytym cudem. Nam szaleńcom wątpić nie wolno, bo i w nas żyje duch owej baśni wielonej, duch skrzydlatych husarzy. W nas ta sama moc, co zwycięża i zwyciężyć!" — pisze do jednego ze współtowarzyszy pracy.

Mianowana komendantem ważnej placówki POW. w rodzinnym majątku Podgaju pod Kiejdanami, rozpoczyna i w ciągu paru lat niestrudzenie z zapałem sobie właściwym, z zupełnem oddaniem się sprawie, prowadzi na wyznaczonym odcinku trudną i niebezpieczną akcję pozafrontową. Jest taka drobna i wątła, że chociaż ma lat 30-ej wygląda na 12-letnią dziewczynkę. Aż dziwne jest, patrząc na nią, skąd bierze siły do udźwignięcia włożonej na siebie odpowiedzialności. Organizuje okoliczne dwory i wsie, wszędzie ma „swoich ludzi". Zbiera wiadomości, wysyła kurjera z raportami do Wilna i Warszawy, otrzymuje instrukcje, wyprawia poprzez front ochotników do wojska polskiego. Niestrudzona, zawsze czynna, niezachwianie wierząca w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości, umie własnym zapałem pociągnąć ku sprawie tych, co są nieufni, obojętni, lub lękliwi o swoje mienie i głowy.

Działalność tego rodzaju, rzecz prosta, zwrócić musiała wreszcie uwagę władz, rezultatem czego było pierwsze aresztowanie Burhardtówny i osadzenie jej w więzieniu kiejdańskiem. Doskonale jednak zorganizowana i zakonspirowana przez nią praca, uniemożliwia władzom zdobycie dowodów obciążających. Zwolniona z więzienia prowadzi dalej swą akcję, zmienia tylko jej charakter, gdyż POW na Litwie zostaje rozwiązane.

Stosunki polityczne w Litwie niepodległej odrazu zaczęły się kształtować nieprzychylnie dla Polaków. Ster rządów ujęła partja skrajnych nacjonalistów, zostających pod silnym wpływem Niemiec i nadsłuchujących wieści z Rosji. Nie ulegało wątpliwości, że nie z Polską przeciw bolszewikom, ale z nimi i z Niemcami na Polskę w chwili stanowczej wystąpi. To było jednak stanowisko rządu, który, czując swą słabość potrzebował mocnego oparcia i szukał go w każdym, nawet wrogu, byle nie w Polsce. Naród litewski tej polityki swego rządu nie popierał, nie dał się rozpalić usilnej agitacji przeciwpolskiej. „Ziemia bowiem litewska jest ojczyzną nietylko litewskiego narodu. Od wielu wieków, od szeregu pokoleń mieszka tu lud polski wrośnięty w nią swą pracą i swemi mogiłami związany z nią węzłami tradycji i historji, spojony z nią nierozerwalnie cierpieniem i miłością. Więc jakże będzie teraz? Litwin przeciw Polakowi? Pod obcą niewolą żyli jak bracia, pracowali zgodnie, tęsknili wspólnie do wolności. A teraz, gdy świt swobody błysnął Polsce, gdy do samodzielnego bytu powstaje państwo litewskie, mają stanąć przeciw sobie, jak wrogowie? Na szczęście prąd nienawiści, który płynie, podsycany przez obce zewnętrzne wpływy, obejmuje tylko sfery rządzące. Prosta, uczciwa dusza Litwina nie daje mu się zatruć". — pisze wówczas w sprawozdaniu Burhardtówna i wbrew wszystkiemu, co niesie oficjalnie dzień bieżący z uporem, po swojemu, wierzy, że przedział taki długo trwać nie może, gdyż jest sztuczny. Wierzy, że dwa te państwa, które są wspólnie jedną jej ojczyzną, znajdą platformę porozumienia i zgody.

Sprawie tej poświęca ostatnie lata swego życia. Służy jej piórem, słowem, czynem i sercem. Wydaje w Kownie pismo „Strzecha", które się rozchodzi w 7 tys. egzemplarzy, jest stałą współpracowniczką „Kresów" i „Dnia Kowieńskiego", jeździ, przemawia, tłumaczy, agituje.

W ciągu tego okresu parokrotnie przyjeżdża do ukochanego Wilna, gdzie, chcąc uniknąć dalszych represyj rządu kowieńskiego, przeniosła się jej rodzina i do Warszawy, gdzie ją wzywają dawni, wierni współtowarzysze pracy pcowiackiej.

W Wilnie czeka ją prócz rodziny, mały krzyżyk, świadectwo wielkich trudów „Virtuti militari", którym Rzeczpospolita Polska, ją, swego małego żołnierza, wysuniętego na najdalszy i najtrudniejszy posterunek, odznaczyła.

Dostępuje szczęścia iż osobiście składa raport służbowy o przebiegu prac Komendantowi Piłsudskiemu, „Dziadkowi", otrzymuje od niego słowa zachęty i rozkaz wytrwania.

Z rozkazem tym, który jest jej siłą, wraca znowu na swój daleki posterunek i do twardej służby.

Następnie drugie aresztowanie, cela wilgotna, ciemna, choroba, zwolnienie, znowu praca pełna wiary i entuzjazmu. Trzecie aresztowanie. Zdaje się, że teraz będzie koniec. Oskarżona jako „zdrajca ojczyzny" i „wróg ludu" czeka tego końca spokojnie, przeprowadzając rachunek myśli i czynów z wewnętrznym pewnikiem, że inaczej być nie mogło. „Bo trzeba, by w ciągłości dziejów nie zbrakło wiążącego przeszłość z przyszłością — ogniwa naszej ofiary".

Ale i tym razem uwolniona zostaje na skutek starań rodziny i interwencji rządu polskiego. Z więzienia wyszła wyczerpana fizycznie doszczętnie — duchem mocna jak zawsze. Pracy jest tyle jeszcze przed nią, ale sił już brak, życie ucieka — trudno. Gdy się obejrzy wstecz, na drogę już przebytą, sama nie wierzy, jak podołała wszystkim jej trudom.

Czuje, że pobyt jej już tu niedługi i że przed nową drogą, w którą odejść musi, wolno jej odpocząć trochę. Rodzina oddawna wzywa ją do siebie, więc pojedzie.

Nie dojechała jednak. 12-go grudnia 1925 roku zmarła w sanatorjum pod Rygą. Spoczywa na Rossie. Po śmierci odznaczona Krzyżem Niepodległym z mieczami.

**Ewa z Makowskich Gulbinowa**

## Arcybiskup armeński zmarł w następstwie strajku głodowego

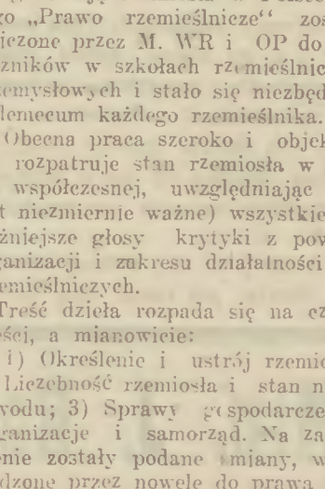

Arcybiskup Stefan Howagimian, przywódca zbiegów armeńskich, który zmarł w Sofji w wieku lat 90, w następstwie strajku głodowego. Książę kościoła rozpoczął swój strajk wskutek usunięcia go przez radę kościelną ze stanowiska.

## NOWE KSIĄŻKI

CECYLJAN PTASIŃSKI, magister praw. Rzemiosło w Polsce współczesnej. Lublin, 1934, str. 236.

Autor jest dyrektorem Izby Rzemieślniczej w Lublinie i doskonałym znawcą spraw, związanych z dziejami i organizacją rzemiosła w Polsce. — Jego „Prawo rzemieślnicze" zostało zaliczone przez M. WR i OP do podręczników w szkołach rzemieślniczo - przemysłowych i stało się niezbędnem vademecum każdego rzemieślnika.

Obecna praca szeroko i objektywnie rozpatruje stan rzemiosła w Polsce współczesnej, uwzględniając (co jest niezmiernie ważne) wszystkie poważniejsze głosy krytyki z powodu organizacji i zakresu działalności Izb Rzemieślniczych.

Treść dzieła rozpada się na cztery części, a mianowicie:

1) Określenie i ustrój rzemiosła; 2) Liczebność rzemiosła i stan nauki zawodu; 3) Sprawy gospodarcze; 4) Organizacje i samorząd. Na zakończenie zostały podane zmiany, wprowadzone przez nowelę do prawa przemysłowego.

Prace dyr. Ptasińskiego należy przywitać, jako dzieło rzetelne i bardzo pożyteczne.

INŻ. WŁADYSŁAW BARAŃSKI p. o. Dyr. Izby Przem.-Handl. w Wilnie. Akcja gospodarcza na ziemiach północno - wschodnich, Nakł. Izby P.-H. w Wilnie 1934. str. 26.

Jest to odczyt wygłoszony przez inż. Barańskiego w dn. 20 II. 1934 w Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie.

## KRONIKA SŁONIMSKA.

— **Z. wicewojewoda Fiala w Słonimie.** Dzisiaj w godzinach popołudniowych przybył do Słonima p. wicewojewoda Fiala, z p. starostą powiatowym odbył dłuższą konferencję.

— **Zebranie Zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Słonimie.** Po dłuższej przerwie, dzisiaj odbyło się zebranie zarządu miejscowego oddziału L.M. i K. w Słonimie, na którem omówiona została sprawa otwarcia sezonu wioślarskiego. Uroczyste otwarcie postanowiono zorganizować na dzień 6 maja r. bież. W tym celu powołano do życia specjalny Komitet. Ponadto na temże zebraniu powzięto uchwałę, by poczynając od dnia 6-V r.b. czysty zysk z wszystkich imprez ligowych przeznaczać na fundusz obrony morskiej.

Również ustalono termin walnego zgromadzenia członków Ligi na dzień 11-V r.b.

— **Duże zainteresowanie wycieczką do Częstochowy.** Do słonimskiego oddziału P.T.K. napływa moc zgłoszeń na wycieczkę do Częstochowy, z prośbą o szczegóły, dotyczące wyjazdu wycieczki, a przedewszystkiem czy uczestnicy będą mogli zatrzymać się w Warszawie. W związku z powyższem, informują nas, że wycieczka, jak to już donosili na szpaltach naszego pisma organizatorzy, w drodze powrotnej zatrzyma się w Warszawie na 12 godzin. Co się tyczy zatrzymania się w stolicy, już w drodze do Częstochowy, to zaznaczyć należy, że słonimski oddział P.T.K. kładzie usilny nacisk na to, że wycieczka ta ma charakter **wyłącznie** krajoznawczy i ze swej strony nie będzie zabiegało, by pociąg popularny był zatrzymany w Warszawie. Odwrotnie, pragnąc przyśpieszyć czas jazdy między Słonimem a Częstochową, będą poczynione starania w kierunku skasowania postoju w Warszawie. Oczywiście w tej sprawie będą miały dominujący wpływ na sposób załatwienia prośby T-wa względy ruchowo-techniczne warszawskiej Dyrekcji P.K.P.

— **Posiedzenie Wydziału Powiatowego w Słonimie.** Dzisiaj odbyło się posiedzenie słonimskiego Wydziału Powiatowego pod przewodnictwem p. starosty powiatowego E. Kośiacza, na które rozpatrywano budżet m. Słonima.

— **Ze Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa".** Dowiadujemy się, że słonimskie koło „Stowarzyszenia Rodziny Wojskowej" na ostatniem walnem zebraniu wybrało nowy zarząd z prezeską p. Jadwigą Kohutnicką na czele. Ponadto dokonano obsady licznych sekcyj tego koła.

— **Umyślowo chory syn podpalił dom swej matki.** Radosław Borysewicz, umyślowo chory podpalił stodołę matki swojej Bronisławy Borysewiczowej, zam. w osadzie Aparyna, gminy kozłowickiej i zbiegł w niewiadomym kierunku. Pożar zlokalizowała miejscowa straż pożarna. Policja wszczęła poszukiwania zbiegłego.

— **Wypadek samochodowy.** W dniu 25-IV 1934 r. około godz. 9-tej na 28 kilometrze szosy Słonim — Zelwa, zatrzymał się autobus, idący ze Słonima do Zelwy, w celu zabrania pewnego pasażera, który przybył na szosę do autobusu rowerem. Pasażerem tym był gajowy majątku Dzieszkowicze, gminy starowiejskiej Leoszkiewicz Bolesław. Gajowy wsiadł do autobusu i prosił o załadowanie roweru na autobus jako bagaż. Z braku jednak miejsca, konduktor tego autobusu Bereszkowski Zawel, lat 24, z m. Zelwy pow. Wołkowyskiego, wsiadł na rower gajowego, uczepił się tyłu autobusu i w ten sposób zamierzał dojechać do m. Zelwy. Po ujechaniu około 2 klm. na skręcie szosy odrzucony został w bok i wpadł z rozpędu pod koła autobusu, który przejechał go wpół. Rower został zdruzgotany. Poszwankowanego w stanie ciężkim odwieziono tymże samochodem do m. Zelwy. Dochodzenie w toku.

# Trocki wraca na Wyspy Książęce

LONDYN PAT. Według wiadomości ze Stambułu, rząd turecki udzielił Trockiemu zezwolenia na stały pobyt na wyspach Książęcych.

PARYŻ PAT. — Dziś koło południa zaczęto ładować do wozu meblowego rzeczy Trockiego z willi Ker Monique, w której przebywa jeszcze 2 sekretarzy b. komisarza ludowego. Jeden z sekretarzy oświadczył że Trocki oddawna opuścił już willę. Nadeszła wiadomość, że władze tureckie udzieliły prawa ponownego zamieszkania na wyspach Książęcych.

Trocki ma udać się do Turcji przez Marsylję.

# Fiasco misji Suvicha w Londynie

LONDYN. PAT. Rezultat 3-dniowej wizyty włoskiego podsekretarza stanu Suvicha w Londynie oceniają angielskie koła polityczne ujemnie.

Suvich najwidoczniej działając według instrukcyj Mussoliniego uporczywie domagał się od członków rządu brytyjskiego, aby przyznał się do bankructwa swego projektu rozbrojeniowego i przejął projekt Mussoliniego.

Misję swoją Suvich przeprowadzał tak natarczywie, że jak twierdzą w Londynie, zrazić miał do siebie premjera Mac Donalda. Spełzły również na niczem usiłowania Suvicha wskrzeszenia paktu 4-ch i odbycia przed sesją komisji głównej konferencji rozbrojeniowej narad Wielkiej Brytanji, Włoch i Francji dla ustalenia wspólnej linji, żeby sesja nie przyjęła obrotu wrogiego Niemcom.

Przedstawiciele rządu angielskiego mieli oświadczyć Suvichowi, że tego rodzaju akcja wzbudziłaby nowe podejrzenia i utrudniła narady rozbrojeniowe w Genewie, wobec których Wielka Brytanja zastrzega sobie całkowitą swobodę działania.

### WIZYTA SUVICHA W BELGJI

LONDYN. PAT. Włoski podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagr. Suvich wystartował dziś rano do Brukseli.

# Powrót biskupa Maleckiego
## z więzienia sowieckiego do Polski

Na mocy zarządzenia władz sowieckich J. E. Ks. Biskup Antoni Malecki Administrator Apostolski Leningradu, po pięcioletniem uwięzieniu na Syberji ma opuścić granice Rosji. Ks. Biskup znajduje się już w Moskwie i w tygodniu bieżącym ma przybyć do Polski.

Osoba J. E. Ks. Biskupa Maleckiego dobrze jest znana tym wszystkim, którzy mieszkali w stolicy nadnewskiej. Znaną jest jego działalność pasterska i dobroczynna, jak również zakłady rzemiosł dla chłopców, które założył i któremi osobiście z wielkiem zamiłowaniem kierował. iWek (lat 73) ciężka praca, długoletnie więzienie, podkopały zdrowie i siły biskupa męczennika, którego katolicka Polska z radością przyjmie i powita.

# Obsunięcie się góry we Włoszech

Ruiny domów, w pobliżu St. Agata Feltria, zniszczonych przez obsunięcie się góry, co spowodowało, że wiele rodzin pozostało bez dachu nad głową.

# Japonja pragnie rozpocząć
## BEZPOŚREDNIE ROKOWANIA Z CHINAMI

TOKIO. PAT. Dzień dzisiejszy za początkował nową fazę w rozwoju stosunków chińsko -japońskich. Mianowicie japoński minister spraw zagranicznych poinformował posła chińskiego w Tokio, że rząd japoński pragnie rozpocząć z Chinami bezpośrednie rokowania nad zagadnieniami pozostającemi w zawieszeniu między obu państwami.

Japoński minister spraw zagranicznych podkreślił niedawną deklarację jednego z przedstawicieli japońskiego ministerstwa o stosunku do Chin, chociaż przyzna, że niektóre ustępy tej deklaracji miały jedynie charakter przypuszczenia. Minister japoński spodziewa się, że Chiny będą współdziałały z polityką japońską, gdyż oba kraje odpowiedzialne są za utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie.—

Minister powiedział wreszcie, że Japonja uszanuje interesy obcych mocarstw w Chinach oraz suwerenność republiki chińskiej.

BERLIN PAT. Ambasador japoński w Berlinie w rozmowie z przedstawicielem „Rheinische Westfalische Ztg" dał szereg ciekawych wyjaśnień co do stosunków na Dalekim Wschodzie. Ambasador oświadczył, że wewnętrzne stosunki w Chinach są jeszcze zbyt mało skonsolidowane, by pozwolić na zdrowy wewnętrzno - polityczny i gospodarczy rozwój całego państwa.

Mówiąc o powstaniu Mandżuko, ambasador podkreślił, że rząd japoński musi pilnie czuwać nad stosunkami Mandżuko zarówno do Rosji Sowieckiej, jak i do Chin celem zabezpieczenia pokoju na Dalekim Wschodzie.

Japonja dąży do porozumienia z Chinami.

W interesie jej jest prowadzenie pokojowej polityki w stosunku do Rosji Sowieckiej. Polityka ta nie zmierza w żadnym razie do sprzeciwiania się interesom sowieckim. Zbrojenia Rosji na Dalekim Wschodzie nie stanowią — zdaniem ambasadora — nie bezpieczeństwa, o ile Rosja Sowiecka zaniecha wszelkich poczynań, utrudniających tam sytuację

Omawiając stosunek Japonji do Ligi Narodów, ambasador zaznacza, że ustąpienie Japonji z Ligi wynikło z niezrozumienia specyficznych warunków na Dalekim Wschodzie. Japonja bynajmniej nie ustosunkowuje się negatywnie do Ligi Narodów i ocenia jej znaczenie dla załatwienia sporów międzynarodowych.

TOKIO. PAT. Oficjalne koła japońskie są żywo poruszone wiadomością, jakoby Chiny już zakupiły we Włoszech 13 aeroplanów. Dwóch włoskich instruktorów naucza w szkole lotniczej w Nang - Czang. Agencja japońska Rengo podaje również wiadomość, że w pobliżu Nang - Czangu niemieccy przemysłowcy zamierzają założyć fabrykę aparatów lotniczych.

# Min. J. Beck o wizycie francuskiej

PARYŻ PAT. — Agencja Havasa ogłasza z Krakowa następujący wywiad swego korespondenta z ministrem spraw zagranicznych Beckiem.

„Pragnąłbym, aby pan doświadczył wszystkim swym czytelnikom, w całym świecie, że my w Polsce uważamy przymierze pomiędzy naszym krajem i Francją nietylko za trwały element życia międzynarodowego, ale za żywą rzeczywistość. W mojem pojęciu, jeśli ktoś chce, aby porozumienie między dwoma krajami uzyskało całkowitą wartość, to trzeba na to dwóch czynników: skoordynowanej woli odpowiedzialnego rządu i oparcia w opinji publicznej. Bez tego żaden dokument dyplomatyczny nie osiągnie swego efektu.

Uważamy, że wizyta min. Barthou wzmocniła walory tych dwóch niezbędnych czynników. Rząd polski nigdy nie zapomni wzruszającej sympatji, jaką min. Barthou oddawna okazywał naszemu krajowi. Podczas wizyty w Polsce min. Barthou pozyskał wzajemną sympatję całego społeczeństwa od pierwszego do najskromniejszego obywatela Rzeczypopolitej.

Napawa mnie to radością, nietylko jako ministra spraw zagranicznych ale również osobiście, gdyż chwile spędzone z tak znakomitym mężem stanu, jak min. Barthou, zaliczam do najbardziej ważnych w mojej karjerze politycznej".

Minister Beck podkreślił wysłannikowi Havasa, że słowa przezeń wypowiedziane nie są zwykłym objawem kurtuazji, poczem kończąc oświadczył:

„Pomiędzy naszemi dwoma państwami istnieje kapitał spontanicznej sympatji. Szczere i trwałe przejawy tej sympatji, które mógł pan obserwować w ostatnich dniach wskazują zarówno Francji, jak i Polsce jej siłę i głębię. Z tego powinniśmy zdawać sobie sprawę".

NA DWORCU W KRAKOWIE

# Min. Barthou w Pradze

PRAGA PAT. — Urzędowa agencja czeskosłowacka donosi: Minister spraw zagranicznych Barthou z szefem gabinetu Rochat przybył dziś o godz. 9 z Krakowa do Pragi. Na dworcu ministra Francji powitał minister spraw zagranicznych Benesz wraz z kilkoma innymi członkami rządu, poseł czeskosłowacki w Warszawie Osusky, posłowie Francji, Polski, Jugosławji, Rumunji, burmistrz m. Pragi, Paxa, przedstawiciele licznych organizacyj, wyżsi funkcjonarjusze uniwersytetu i kolonja francuska.

Oddział legjonistów oddał honory wojskowe. Pomimo deszczu około dworca gromadziły się wielkie tłumy publiczności. Miasto było przybrane flagami czeskosłowackiemi i francuskiemi.

Prasa poświęca długie artykuły min. Barthou oraz Francji. Tłumy, zebrane na ulicach w drodze z dworca do poselstwa francuskiego owacyjnie witały ministra, wznosząc okrzyki na cześć Francji.

PRAGA PAT. Dziś przed południem minister Barthou złożył wizytę Beneszowi, z którym odbył godzinną konferencję. Przed południem minister Barthou przyjęty był przez prezydenta Masaryka, który po kilkunastominutowej audjencji podejmował ministra śniadaniem.

# Ks. Starhemberg wicekanclerzem

WIEDEŃ, PAT. „Neue Presse" donosi: Komendanci krajowi Heimwehry zjawili się wczoraj z księciem Starhembergiem i wicekanclerzem Feyem na czele u kanclerza Dollfussa, aby zakomunikować, że we wszystkich sprawach osiągnięto zupełną zgodę. Starhemberg wejdzie do gabinetu jako wicekanclerz podczas gdy dotychczasowy wicekanclerz Fey zatrzyma w dalszym ciągu tekę bezpieczeństwa publicznego.

# 2.000 silników lotniczych dla Niemiec

BERLIN. PAT. — Według nieoficjalnych informacyj, już w przyszłym tygodniu rozpoczną się dostawy nowych silników lotniczych dla Niemiec zamówionych w zakładach przemysłowych w Stanach Zjednoczonych. Ilość ich wynosi 2.000 a dostawa odbywać się będzie w partjach po 100 sztuk tygodniowo. Są to silniki umożliwiające zwiększenie szybkości aparatów lotniczych do 350 km. na godzinę.

—oOo—

## DEPESZE SPORTOWE

# Międzynarodowe zawody hippiczne w Nicei

NICEA. PAT. — W środę, ostatniego dnia międzynarodowych zawodów hippicznych, rozegrano konkurs zespołowy o wielką nagrodę ministra spraw zagranicznych, dawniej puhar Narodów.

Po kilkakrotnej rozgrywce pierwsze miejsce zajął zespół szwajcarski przed Niemcami, Francją, Hiszpanją, Włochami, Polską i Portugalją. Indywidualnie w tym konkursie pierwsze miejsce zajął Niemiec Hasse przed rotm. Szoslandem na koniu „Ali".

W rozgrywkach o nagrodę Goutiera pierwsze miejsce zajęła Hiszpanja. Biorący udział w tym konkursie zawodnicy polscy zajęli następujące miejsca: Kulesza na „Mylordzie" — 5 miejsce, Szoslad na „Doneuse" — 8-me i Pohorecki na „Regencie" — 11-te.

# Raid motocyklowy Wilno—Ryga w stadjum realizacji

Ciekawy pomysł Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga", zorganizowania rajdu motocyklowego Wilno — Ryga wszedł już w stadjum realizacji.

Na konferencji w lokalu AZS, projektodawca inż. Grabowiecki, w imieniu „Ligi" przekazał realizację Komitetowi, do którego mają być zaproszone nast. osoby: p.p. płk. Dobaczewski, starosta Kowalski, dyr. Hulewicz, mjr. Kurcz, inż. Grabowiecki red. Nieciecki Kryński, Wilumoff i Urniarz.

Zebranie tego komitetu zostało wyznaczone na dzień 4 maja i odbędzie się w lokalu Wil. Tow. Cykl. i Motocyklistów (Zygmuntowska 4) o godz. 19. Telefon T.C. i M. 637. Organizacja przewiduje udział 30 maszyn, w tem większej części z Wilna i kilku zaproszonych z innych miast.

Rajd ten wzbudził poważne zainteresowanie w kołach motorzystów Wilna.

(W)

# Izba Handlowa Bałtycko - Skandynawska

WILNO. Wczoraj w lokalu Izby Przemysłowo - Handlowej odbyło się 1-sze plenarne zebranie Izby Handlowej Bałtycko - Skandynawskiej.

Obecnych było około 300 osób z pośród zainteresowanych sfer, jak również liczni przedstawiciele władz.

Przemawiali m. in. prezydent Maleszewski, konsul Donas i dr. Rosiński, konsul polski w Rydze.

W skład zarządu weszli: inż. Barański, inż. Kawenoki, inż. Niewodniczański i p.p. Parnes i Nagórski.

Prezesem Izby został inż. Kawenoki, wiceprezesem inż. Barański.

# TELEGRAMY

### DELEGACJA RABINÓW NIEMIECKICH W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. Dziś rano przybyła do Warszawy delegacja rolnictwa niemieckiego w składzie 9 osób z p. komisarzem Rzeszy dr. Reischlerem na czele. Gości niemieckich na dworcu głównym w Warszawie witali przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, członkowie poselstwa niemieckiego w Warszawie oraz Związku Izb i Organizacyj Rolniczych. Po powitaniu przedstawiciele rolnictwa niemieckiego odjechali do Hotelu Europejskiego

### KANAŁ PANAMSKI W CIĄGU 47 GODZIN

WASZYNGTON. PAT. 111 okrętów wojennych amerykańskich, płynących z Pacyfiku na Atlantyk, przebyło kanał Panamski w ciągu 47 godzin.

### WOJSKO I POLICJA W POŚCIGU ZA BANDYTĄ

LONDYN. PAT. Z Chicago donoszą o gorączkowych wysiłkach policji ścigającej gangstera Dilingera. Władze wydały rozkaz dostarczenia go żywym lub martwym. Mimo że zmobilizowano w celu schwytania Dilingera, jego kochanki i towarzyszy, wielkie siły policji i wojska, bandyci są nadal nieuchwytni i poszukiwania nie dały żadnych rezultatów. Wywołuje to głośne oburzenie w Ameryce. Policji zarzucane jest otwarcie niedołęstwo. Istnieje przypuszczenie, że Dilinger przedostał się przez granicę i zbiegł do Kanady.

### SKAZANIE 5 KORSARZY

DAJREN. PAT. Miejscowy trybunał wydał wyrok na 5 europejczyków, oskarżonych o uprawianie korsarstwa. 2-ch z pośród oskarżonych obywateli niemieckich Tandiewa i Westermanna skazano na karę śmierci.

Obywatel włoski Gautachi oraz Niemiec Müller zostali zasądzeni na kary dożywotniego więzienia. Niemiec Schroeder — na 10 lat więzienia. Wyżej wymienieni w końcu roku ubiegłego wdarli się na pokład chińskiego parowca „Szanghaj" i w celach rabunkowych zamordowali 10 osób.

## Doskonały kierowca Nuvolari ranny

Znakomity kierowca wyścigowy Tazio Nuolari przewrócił się z wozem w czasie wyścigów w Aleksandrji we Włoszech, przy chyżości 140 klm. na godzinę. Odniósł on ciężkie obrażenia nóg.

—oOo—

## Złotodajne źródło w murach Wilna

**Szczęście zapukało do bram**

Serce Wilna **ul. Wielka 6**, ozdobiła swe oblicze szlachetnymi ornamentami wystaw komfortowo urządzonego lokalu „Kolektury Wolańskiej", która już jest na ukończeniu.

**Ta wielkoświatowa** firma pierwsza w Wilnie, znana w kraju z przysłowiowego i nieodstępnego szczęścia daje każdemu Wilnianinowi pewną nadzieję wygranej, a dzięki swej solidności, fachowej poradzie i życzliwej obsłudze, stanie się bezsprzecznie bezkonkurencyjną i niedoścignętą kolekturą na terenie Wilna i Kresów, jaką dotąd jest w Warszawie.


**Prenumeratorzy pamiętajcie, że...**

**ze względu na zdwojony numer naszej gazety administracja nie może tolerować żadnych zaległości.**

**Wszystkim więc Sz. prenumeratorom, którzy nie opłacą prenumeraty do 1 maja wysyłanie gazety będzie bezwzględnie wstrzymywane.**



PALACZU!
Czy próbowałeś już najlepsze tutki do papierosów
„DWUSTNIKI"
Fabryki Gilz Patentowanych
„te-de" JAN PIOTROWSKI i S-KA
Warszawa Sosnowiec


## KRONIKA BARANOWICKA.

— **Posiedzenie zarządu oddziału Związku Straży Pożarnej w Baranowiczach.** Dnia 26 bm. w Baranowiczach w sali konferencyjnej starostwa pod przewodnictwem prezesa oddziału Związku Straży Pożarnych R. P. w Baranowiczach p. Władysława Surowińskiego, odbyło się posiedzenie zarządu przy udziale inspektora Okręgu Wojewódzkiego Zw. Straży Pożarnych p. Drożdżyńskiego i sekretarza tegoż Okręgu p. Wierniewicza. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego zebrania ukonstytuowano zarząd jak następuje:

I wiceprezes p. Jarmulski, burmistrz m. Baranowicz, II wiceprezes p. Korczyc, sekretarz p. Awinowicki, skarbnik p. Bukowski, członkowie: — p.p. Senkowski i Piotrowski.

Na zebraniu omawiane były sprawy organizacyjne niektórych ze straży pożarnych z terenu powiatu w związku z przejawami ich działalności.

— **Walny zjazd delegatów Powiatowej Federacji PZOO.** Dnia 25 bm. w sali konferencyjnej starostwa odbył się walny doroczny zjazd delegatów Pow. Federacji PZOO w Baranowiczach.

Zjazd zagaił prezes zarządu Gustaw Budrewicz, witając p. starostę powiatowego i obecnych.

Na przewodniczącego zebrania został jednogłośnie wybrany p. Maksymiljan Jarmulski, burmistrz m. Baranowicz. Następnie sprawozdanie z działalności zarządu złożył prezes zarądu p. G. Budrewicz, z którego wynika, że w okresie sprawozdawczym zarząd powiatowy Federacji dążył do skupienia wszystkich organizacyj b. wojskowych w jedną karną i twórczą organizację, wyrobienia z niej wyszkolonego obywatela - żołnierza, na szeroką skalę prowadził prace kulturalno - oświatowe przez urządzanie odczytów, przedstawień i organizowanie świetlic, bibljotek, i klubów sportowych, jak również była prowadzona samopomoc koleżeńska.

Federacja obecnie skupia około 3500 członków.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik p. Edward Puzinowski, zgodnie z którem saldo na 1 kwietnia 34 r. wynosiło 1749,10 zł.

Po złożeniu sprawozdania komisji rewizyjnej, która nie stwierdziła żadnych uchybień w rachunkowości, uchwalono jednogłośnie absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Plan pracy na przyszłość zreferował p. Gustaw Budrewicz.

Następnie zabrał głos p. starosta powiatowy J. Neugebauer, który podkreślił, iż najwydajniejszą pracą wykazał się Zw. Rez., oraz szeroko omówił plan pracy na przyszłość, poruszając większe zespolenie się organizacji, prace świetlicowe, zdobywanie odznak POS i OS., uruchamianie klubów sportowych i świetlic i inne.

Do nowego zarządu zostali wybrani pp. prezes Paźniewski, zastępca starosty, wiceprezesi p. Budrewicz, i p. Jarmulski, sekretarz p. Hajdarowicz, skarbnik p. Puzinowski i członkowie: Czyżewski, dr. Fiuto, i Olszewski.

Podkreślić należy, że Federacja Powiatowa w Baranowiczach posiada już piękny sztandar, ufundowany przez społeczeństwo w roku ubiegłym.

## Różne stopnie oburzenia

Redakcja „Zaułka Literackiego" wystosowała wczoraj wieczorem do redakcji „Słowa" następującą epistołę:

Redakcja „Zaułka literackiego i artystycznego" z najwyższem oburzeniem musi napiętnować stanowisko, jakie ostatnio zajęło „Słowo" wobec budowy pomnika Mickiewicza w Wilnie. Stanowisko to jest społeczną dywersją, zmierzającą do zahamowania zbiórki pieniężnej, w której udział bierze cały naród polski.

Po wieloletniej dyskusji, kilku konkursach i obszernem omówieniu sprawy we wszystkich jej fazach, Komitet Budowy Pomnika złożony z 90 przedstawicieli społeczeństwa pod przewodnictwem Generała Lucjana Żeligowskiego zatwierdził ostatecznie w r. 1932 decyzję fachowego sądu konkursowego. Uchwałę tę, opowiadającą się za projektem Henryka Kuny, i wybór miejsca pod pomnik — powitała wówczas redakcja „Słowa" z podkreślanym kilkakrotnie entuzjazmem (Nr. Nr. 36 i 49 z r. 1932).

Obecnie, kiedy budowa pomnika weszła w stadjum ostatecznej realizacji, „Słowo" rozpoczęło gwałtowną akcję, która jest demagogiczną napaścią na cały Komitet Budowy Pomnika, na gremjum sędziów konkursowych i na najwyższych reprezentantów społeczeństwa, zasiadających w Zarządzie tego Komitetu.

Na znak protestu przeciwko szkodliwej działalności „Słowa" redakcja „Zaułka lit. i art." postanowiła zaniechać wszelkiej współpracy z tem pismem i zaprzestać wydawania dwutygodnika „Zaułek" jako dodatku „Słowa".

**Komitet redakcyjny dwutygodnika „Zaułek Literacki i Artystyczny"**

(—) Wanda Dobaczewska.
(—) Tad. Łopalewski.
(—) Witold Hulewicz.
(—) Stefan Narębski.

* * *

Złożyło się tak, że w dzisiejszym numerze „Słowa" ukazuje się mój feljeton o Kunie i drzewach, napisany przedwczoraj. Redaktor naczelny nie sprzeciwił się mu. Świadczy to o stanowisku redakcji w kwestji pomnika i o tolerancji, która wewnątrz redakcji panuje. Wynika z tego, że „Zaułek" mógłby u siebie wystąpić z artykułem protestującym albo nawet z orędziem. Wolał co innego: komitet Katonów z oburzeniem (wszędzie to oburzenie) postanawia zaniechać współpracy z pismem „szkodliwem". Wyjście bardzo sprytne, wyglądające raczej na przemyślane niż oburzeniowo-odruchowe. Dlaczego sprytne? To się zaraz okaże.

Powołałem się w mo m feljetonie na artystów, historyków i fachowców, którzy powinni być ostatnią w rzeczach sztuki. Komitet Katonów powołuje się na gen. Żeligowskiego i na „najwyższych reprezentantów społeczeństwa", zasiadających w komitecie budowy. Wiemy, wiemy. Był tam marszałek Raczkiewicz, wojewoda Jaszczołt, prezes jeden i drugi, wielu naczelników, może nawet ministrowie. Panowie Katoni, to pachnie serwilizmem. Z tem nie do twarzy literatom, poetom, pisarzom. Papież Pius XI, oglądając freski Rosena w Castel Gandolfo, zdobył się na piękny żart: „Wprawdzie — rzekł — ten szczegół mi się nie podoba, no — ale pan jest artystą, a ja tylko papieżem".

Panowie Katoni, pierzmy naszą brudną bieliznę. Wydaliście z wielkim trudem trzy numery „Zaułka". Już przy drugim chcieliście likwidować (trzy tygodnie temu!) swoją ideową imprezę, czepiając się notatki W. Charkiewicza o „sądzie salomonowym", który rozegraliście nad ks. Śledziewskim i drem Ordą. Już przy trzecim numerze brakowało wam materjału, i w ostatniej chwili przybiegliście po ratunek do teki „Niszy", którą przedtem odrzuciliście. Tadeusz Łopalewski w trzech numerach „Zaułka" nie wydrukował ani jednego wiersza. Witold Hulewicz umieścił tylko jedno wezwanie do pp. oficerów. Zapełniliście szpalty tekstami Smorgonji i feljetonami, wygłoszonemi uprzednio w radjo. „Porochu nie chwatało", o literaci wileńscy, którzy chcecie być wciąż sędziami, a jesteście tylko kliką.

I oto nadarza się wymarzona okazja: ankieta („społeczna dywersja") Słowa. Z trzaskiem rozdzieranych szat, z „najwyższem oburzeniem" (wszędzie to oburzenie) — możecie wystąpić. Oburzeniem zasłaniacie nieuctwo. Adieu!

Wysz.

**TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"**
ostatnie występy
**Olgi SZUMSKIEJ**
Dziś
po cenach propagandowych
**„Manewry jesienne"**

## Sztandar obrońców Kresów Wschodnich

W niedzielę ubiegłą odbyło się w Białymstoku poświęcenie sztandaru Związku Obrońców Kresów Wschodnich. Ojcem chrzestnym sztandaru był gen. Osiński, który na zdjęciu przekazuje sztandar dowódcy tamtejszego Oddziału. Uroczystość wręczenia sztandaru odbyła się na placu przed grobowcem dr. majora Siemaszki, konfederata, bohatera walk o niepodległość Rzeczypospolitej.

## Poświęcenie sztandaru peowiaków
### W WILNIE

WILNO. Dnia 29 kwietnia 1934 roku odbędzie się poświęcenie sztandaru Peowiaków w Wilnie.

Porządek uroczystości następujący:

Godz. 7,30 — zbiórka wszystkich peowiaków na peronie dworca kolejowego celem powitania gen. Rydza - Śmigłego.

Godz. 10, — nabożeństwo w kościele garnizonowym.

Godz. 10,30 — poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ, wręczenie sztandaru chorążemu i przyrzeczenie.

Godz. 11. — złożenie wieńca na grobie ś .p. biskupa Wł. Bandurskiego.

Godz. 12 — udział w apelu oficerów rezerwy.

Godz. 16 — akademja w sali Kuratorjum Szkolnego przy ul. Wolanej 10.

Godz. 17,30 — zebranie informacyjne członków Okręgu Wil .- Nowogródzkiego.

Godz. 19. — obiad żołnierski w Garnizonowem Kasynie Oficerskiem przy ul. Mickiewicza 13.

Dla przyjezdnych noclegi przygotowane przez zarząd Okr. Wileńsko - Nowogródzkiego. Kwatery przydziela biuro informacyjne na dworcu osobowym w dniach 28 i 29 kwietnia 1934 roku.

## KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK
Dziś **27**
Teofila
jutro
Pawła od K.

Wschód słońca g. 4.17
Zachód słońca g. 6.50

**KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE**
**Z dnia 26 kwietnia**

Ciśnienie średnie: 759.
Temperatura średnia: + 17.
Temperatura najwyższa: + 21.
Temperatura najniższa: + 13.
Opad.———
Wiatr: Cisza
Tendencja: spadek, wzrost, stan stały.
Uwagi: chmurno.

**PROGNOZA**

**Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, miejscami przelotny oraz słaba skłonność do burz. Temperatura bez większych zmian. Najpierw słabe potem umiarkowane wiatry z południa.**

— **DYŻURY APTEK.** — Dziś dyżurują apteki: Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), sukcesorów Augustowskiego (Kijowska róg Stefańskiej), Rostkowskiego (Kalwaryjska 31) i wszystkie na przedmieściach.

———oOo———

— **Osobiste.** Pan wojewoda pomorski Stefan Kirtiklis bawi w Wilnie.

### MIEJSKA

— **O tańszą wodę.** Żydowscy właściciele domów zamierzają stoczyć z Magistratem walkę o pobieranie nadmiernie dużych opłat za wodę i kanalizację. W początkach maja ma się odbyć w tej sprawie wielki wiec.

### AKADEMICKA

— **U Studentów Sztuk Pięknych** — Na wydziale sztuk pięknych U S B powstała nowa organizacja pod nazwą „Koło Studentów Sztuk Pięknych". — Zarząd koła stanowią: **Józef Langhamer**, prezes, **Tadeusz Stulgiński** v.-prezes, **Krystyna Wróblewska** skarbnik, **Władysław Dremo** sekretarz, **Kazimierz Idczak.**

Cele i zadania nowej organizacji polegają na samopomocy koleżeńskiej i samokształceniu artystycznem. Członkowie Koła zamierzają przedstawić się szerszej publiczności przez urządzenie wystaw. Pierwsza ma odbyć się już w czerwcu r. b.

— **Chór Akademicki! Uwaga!** Próba chóru odbędzie się dziś, w piątek 27 bm. o godz. 20-ej w Ognisku Akademickiem.

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Walne zebranie strzelców gen. Żeligowskiego.** W dniu 10 maja odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków oddziału Związku Strzeleckiego im. gen. L. Żeligowskiego w Wilnie, w świetlicy własnej przy ul. św. Anny 2, o godz. 18-tej. Na zebraniu tem po wyborze przewodniczącego dokonane zostaną wybory delegatów powiatu grodzkiego Z. S. m. Wilna. Porządek dzienny przewiduje również wnioski.

— **Walne Zgromadzenie doroczne T-wa Eugenicznego** odbędzie się w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4), dnia 1-go maja 34 roku o godz. 8-ej wiecz. w 1-szym terminie i przy braku quorum o godz. 8 i pół w 2-gim terminie.

Porządek dnia: 1) Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie sekretarza z działalności oddziału za 1933-34 r. 3) Sprawozdanie kasowe skarbnika za ub. r. budżetowy. 4) Rozpatrzenie projektu preliminarza na r. 1934-35. 5) Odczytanie protokółu Rewizyjnej Komisji. 6) Wybory nowego zarządu i delegatów na Zjazd. 7) Wolne wnioski.

— **Ze Stow. Urzędników Skarbowych.** W dniu 21 kwietnia r.b. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych w Wilnie, na którem uchwalono zapisanie się na członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oraz Ligi Obrony Powietrznej Państwa od dnia 1-go maja r.b. —Przypuszczalnie inne stowarzyszenia urzędnicze pójdą również za przykładem urzędników skarbowych.

### ŻYDOWSKA

— **Reprezentanci gminy żydowskiej w Palestynie.** W związku z otwarciem wystawy w Tel Avivie wileńska gmina żydowska telegraficznie upoważniła bawiących obecnie w Palestynie dr. Emanuela Kahana i Ichoka Goldberga do reprezentowania jej przy otwarciu wystawy.

— **Robotnicza lista wyborcza.** — Między żydowskiemi i nieżydowskiemi partjami robotniczemi prowadzone są pertraktacje w sprawie utworzenia wspólnego bloku przy wyborach do Rady Miejskiej.

### RÓŻNE

— **Rodzinę śp. Michała Otta,** uczestnika powstania narodowego 1863 r. pochowanego w Mikołajowie nad Dniestrem, prosi Polskie Towarzystwo Opieki nad grobami bohaterów we Lwowie o jawienie się w biurze przy ul. Halickiej 20 p. II m. 6. wzgl. zgłoszenie się pisemne.

— **Polski Czerw. Krzyż.** Wydział powiatowy w Święcianach uchwalił w imieniu ludności powiatu wyrazić gorące podziękowanie zarządowi Okręgu Wileńskiego Polskiego Czerwonego Krzyża za ofiarną i pożyteczną pracę kolumny okulistycznej przeciwjaglicznej na terenie powiatu, oraz zapisał się na członka PCK.

## Stan zdrowia J. E. ks. Metropolity

WILNO. W stanie zdrowia JE. ks. metropolity Jałbrzykowskiego zaznaczyła się pewna poprawa.

Ks. metropolita wstaje już z łóżka, co jednak przychodzi mu z dużym trudem.

O opuszczeniu kliniki przez ks. metropolitę lekarze jeszcze nie zdecydowali.

### Zaproszenie

P. Helena Romer Ochenkowska proszona jest o odebranie w naszej redakcji zaproszenia na obchód jubileuszowy pracy scenicznej K. Adwentowicza.

P. Helena Romer Ochenkowska od ośmiu lat nie pracuje w „Słowie", lecz korespondencja do niej z dalszych miast Polski przychodzi na naszą redakcję. Sunt lacrimae rerum czyli habet sua fata gloria scriptoris.

## Konferencja gospodarcza

WILNO. — W związku z przybyciem do Wilna prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego, o czem notujemy na in. miejscu, na dzień dzisiejszy w lokalu Izby Przemysłowo - Handlowej zwołana została konferencja z udziałem delegatów Izby Przemysłowo - Handlowej, Rolniczej i Rzemieślniczej.

Tematem obrad będzie sprawa pomocy finansowej dla przemysłu, handlu, rolnictwa i rzemiosła na ziemiach północno - wschodnich.

## Pochody w dniu 1 maja

WILNO. — W Starostwie Grodzkiem zostali przyjęci przedstawiciele komitetu, urządzającego pochód, w dniu 1 maja w celu uzyskania zezwolenia.

Starostwo zgodziło się na pochód uliczny, który obejmie PPS, Bund i Poalej - sjon, i który w południe w dniu 1 maja po akademji w sali miejskiej i przy ul. Końskiej przejdzie ul. Wielką, Zamkową, Mickiewicza, Jagiellońską, Pohulanką na Kijowską do siedziby związków zawodowych.

## Gdzie jest Kapała?

**WILNO. Mimo zarządzonego pościgu, Jana Kapały nie zdołano dotychczas ująć. Kursują pogłoski, że zbiegł on na Litwę.**

### SZKOLNA

— **Przedszkole przy Ognisku KPW** w Wilnie przyjmuje zapisy dzieci na rok szkolny 1934/1935. Opłata miesięczna wynosi dla członków 5 zł., dla niecłonków i osób prywatnych 7 zł., oraz wpisowe 2 zł. Do przedszkola są przyjmowane dzieci obojga płci od 3 do 7 lat.

Pierwszorzędne dwuoddziałowe przedszkole „Dom Dziecka" udziela lekcyj gry na fortepjanie i lekcyj plastyki za minimalną opłatą.

Zapisy należy zgłaszać do kancelarji Ogniska, ul. Kolejowa 19, codziennie oprócz niedziel i świąt od godziny 9 — 18.

### TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" „Manewry jesienne" po cenach propagandowych. Ostatnie występy Olgi Szumskiej.** Dziś ukaże się po cenach propagandowych pełna humoru i pięknych melodyj efektowna operetka Kalmana „Manewry jesienne", która w dniach najbliższych schodzi z repertuaru ustępując miejsca premjerze — ostatniej nowości.

Ceny propagandowe od 25 gr.

**„Niech żyje młodość!".** Pełne próby z najnowszej komedji muzycznej „Niech żyje młodość!", odbywają się codziennie. Premjera wyznaczona na dzień 1-go maja.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA** Dziś, w piątek 27. IV. o godz. 8-ej wiecz. Teatr Pohulanka daje doskonałą sztukę współczesną węgierskiego autora Feketego p. t. „Pieniądz to nie wszystko".

Ceny propagandowe.

Jutro, sobota dnia 2 maja Teatr na Pohulance daje przemjerę doskonałej komedji J. Deval'a p. t. „Towariszcz".

— **Niedzielna popołudniówka.** — W niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 4-ej po poł. dana będzie „Rodzina" A. Słonimskiego. Ceny propagandowe.

### CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Csibi
CASINO — Grzech.
ROXY — Młodość na zamówienie.
PAN — Wielkomiejskie cienie.
COLLOSEUM — Ostatni z Gołowlewych.

**PALACZE ZNAWCY**
już się przekonali, że **najlepsze tutki do papierosów**
są tylko **„DWUUSTNIKI"**
Fabryki Gilz Patentowanych
**„te-de"** JAN PIOTROWSKI i S-KA
Warszawa-Sosnowiec.

**JEDYNE W SWOIM RODZAJU**
wykwintne **KARMELKI** orzeźwiające
# Fi-Fi Plutos
Torebka: 7 sztuk o licznych smakach owocowych tylko 10 gr.
Nasz sklep fabryczny; ul. Niemiecka 37, róg Rudnickiej.

## Brawo Wilnianki!

Możemy ostatecznie rozumieć wiele z powodu... wiosna. Ciepłe wieczory, romantyczne piuhanie ptasząt, zapach ziemi... to wszystko i do tego jeszcze jakeś tęsknoty dziwne, co rodzą się w sercu, zdolne są nawet dodoprowadzić młodzieńca do zapomnienia. Ale gentelmanem być zawsze należy.

Zasłuchany w podszepty wiosny, i zew własnego serca, a może zduszony silnem tętnem w skroniach, które wywywoływała krew jego południową, podlana kilku kieliszkami pejsachówki, pan Moniek Grinbaum poczuł tak dziwną tęsknotę w sercu, że wylać ją chciał w dłonie jakiejś istoty niewieściej. Dziwne te nastroje opanowały młodzieńca wczoraj wieczorem w t. zw. „Cielętniku".

Wiosna była, „cielętnik" był, brakował tylko niewieściego serca.

Ale tego serca i jego właścicielki postanowił właśnie pan Moniek poszukać...

Cicho, zdobywczo podkradał się do ławki, gdzie siedziały, odpoczywając po spacerze dwie panienki i zaszeptał miłośnie.

— Chciłybyście może z Monjuszkiem o figli — migli pogadać, a może morożne zjeść... wy amory wy, Pojatki! można... Co?...

Panie odpowiedziały na miłosny szept zgoła nieoczekiwanie. Podniosły alarm, a jedna z nich zamanifestowała nawet parasolem, bijąc nim romantycznego kawalera. — Przy likwidacji zajścia okazało się, że Moniuszek, poza przez nas cytowanemi propozycjami, wysunął i inne, których nie powtórzymy, a które do żywa dotknęły obie panie. Figlarnego Moniuszka... zamknięto aż do wytrzeźwienia.

Flix

### PROJEKTOWANE ZAKUPY ŁOTEWSKIE

WILNO. Kupcy z Łotwy zainteresowali się rynkiem wileńskim, gdzie można po niskich cenach nabyć w pierwszym rzędzie drób, następnie wyroby masarskie i wędliny.

Kupcy łotewscy mają w Wileńszczyźnie nabyć około 5 tys. klg. wędlin oraz około 3.000 sztuk gęsi.

### SEZONOWY RUCH Z LITWĄ

WILNO. W pierwszych 10 dniach ruchu granicznego rolnego na pograniczu litewskiem granicę państwową przekroczyło z Polski i Litwy 2750 rolników, którzy przeprowadzili około 250 koni.

### NA ROBOTY DO ŁOTWY

WILNO. Z terenu powiatu święciańskiego wyjechała pierwsza grupa kobiet i mężczyzn licząca z górą 350 osób na roboty rolne do Łotwy.

Przy rekrutacji badano szczegółowo stan zdrowotny kandydatów — Na granicy w Zemgale przybyli z Polski robotnicy poddawani są surowym oględzinom lekarskim.

### ZNIESIONE TRATWY

WILNO. Z Dzisny donoszą, iż 10 tratew z drzewem sowieckiem silny wicher zniósł na stronę polską. Część drzewa wyłowiono i zwrócono przedstawicielom władz sowieckich.

### CHŁODNIA POD PORUBANKIEM

WILNO. Pod Porubankiem powstała prowizoryczna chłodnia - rzeźnia dla drobiu. W chłodni gromadzą się tysiące gęsi, indyków i innego drobiu, przeznaczonego na eksport.

W najbliższym czasie do Prus Wschodnich odejdzie około 3.000 sztuk drobiu.

## Przyjazd dostojników z Warszawy

WILNO. — Dziś rano przybywają do Wilna na doroczne zebranie Federacji generał Górecki, wiceminister Korsak oraz prezes Fidacu p. Cadera.

## Ochrona delegacji sowieckiej

WILNO. Bawiącym w Wilnie w Związku z konferencją kolejową delegatom sowieckim przydzielono stałą ochronę z uwagi na bezpieczeństwo.

Delegaci kolei niemieckich nie są niczem skrępowani.

## Pos. Birkenmayer w Głębokiem

GŁĘBOKIE. W dniu 25 bm. przybyli do Głębokiego pos. Dobosz i pos. Birkenmayer. Przyjazd ten pozostaje w związku z objęciem przez posła Birkenmayera kierownictwa sekretarjatu wojewódzkiego wileńskiego BBWR.

Pos. Birkenmayer był obecny na posiedzeniu prezydjum powiatowego sekretarjatu BBWR, oraz przyjął szereg delegacyj z m. Głębokiego w sprawach podatkowych i gospodarczych

## Mosdorf w Wilnie

**WILNO. — Jak się dowiadujemy, przybył do Wilna przywódca secesjonistów ze Stronnictwa Narodowego p. Mosdorf.**

**Pobyt jego w Wilnie jest związany z zamiarem utworzenia w Wilnie Obozu Radykalno - Narodowego.**

**W związku z tem p. Mosdorf od był już szereg konferencyj i narad z miejscowymi działaczami wśród młodzieży.**

## Odczyt dziennikarza bułgarskiego

W dniu wczorajszym Syndykat Dziennikarzy Wileńskich podejmował w lokalu swym przy ulicy Wileńskiej 33, p. redaktora Wasyla Seizowa, — dziennikarza bułgarskiego, który bawił w Wilnie przejazdem, udając się w podróż do krajów bałtyckich.

P. red. Seizow w odczycie swym uprzejmie wygłoszonym swym kolegom wileńskim, zobrazował kulturę swej ojczyzny, omawiając również kwestje polityczne swego kraju.

Przy końcu referatu p. red. Seizow zaznaczył, że sympatje między obu narodami zacieśniają się coraz bardziej i że tak króla Borysa, jaki cały naród bułgarski łączą serdeczne węzły z Polską.

Od.

## Afera Wolberga

**GRODNO. Śledztwo w sprawie afery Towarzystwa Bankowego w Grodnie, której „bohaterem" stał się dyr. Wolberg, przebywający obecnie w więzieniu śledczem, postępuje szybko naprzód. Każdy dzień polepsza liczbę zgłoszeń poszkodowanych. Likwidatorzy dyr. Derszen i dr. Hurbich zbierają obecnie materjały do bilansu likwidacyjnego T-wa oraz ustalenia aktywów i pasywów tego przedsiębiorstwa. Zwolnionym pracownikom okazano doraźną pomoc w ten sposób, że wydano bony żywnościowe, które realizuje spółdzielnia „Jutrzenka". Z chwilą otrzymania zezwolenia władz sądowych wypłacone im będą zaległe pobory w gotówce.**

## Złodzieje w Bazylice

**WILNO. Na teren bazyliki dostali się w nocy złodzieje, którzy spenetrowawszy wszystkie schowki wynieśli różne narzędzia potrzebne do robót wartości kilkaset złotych.**

## Zwalczanie tajnego uboju
### WZIĘLI HANDLARZE W SWOJE RĘCE

WILNO. Z uwagi na to, że zwalczanie tajnego uboju przy pomocy rewidentów miejskich nie dało kompletnie żadnych rezultatów, akcję w tej mierze postanowiono zmodyfikować.

Po odbyciu szeregu konferencyj w Starostwie i Magistracie wyłapywanie mięsa niecstemplowanego wzięli na siebie sami rzeźnicy, jako najbardziej poszkodowani przez nielegalny ubój.

Właśnie wczoraj komisja rzeźnicka dokonała pierwszej lustracji jatek i z miejsca stwierdziła kilka wypadków sprzedaży nielegalnego mięsa.— Sporządzone zostały protokuły.

## Nie tolerować łobuzerji
### NAPADY W OGRODACH MUSZĄ USTAĆ

WILNO. Wypadki napastwowania spacerujących w ogrodzie Bernardyńskim zdarzają się w dalszym ciągu. Niedalej jak wczoraj banda wyrostków napadła w bocznej alei na jakiegoś samotnego przechodnai, a gdy począł on uciekać, uczniacy z wyciem gonili go aż do wyjścia.

**DNIA 28 KWIETNIA R. B. UKAŻE SIĘ W DRUKU**
# Pierwszy Rocznik Federacji Polsk. Zw. Obrońców Ojczyzny w Wilnie
KSIĄŻKA ZAWIERAĆ BĘDZIE ARTYKUŁY I SPRAWOZDANIA O ŻYCIU IDEOWEM I ORGANIZACYJNEM 16 ZWIĄZKÓW — BĘDZIE BOGATO ILUSTROWANA. **Cena 3 zł.**
**Nie wątpimy, że każda Firma nie omieszka zamieścić w Roczniku swego ogłoszenia, które zbierają upoważnieni b. wojskowi polscy — jakoteż przedpłatę na „Rocznik".**
**REDAKCJA „ROCZNIKA F. P. Z. O. O."**

# Coś o cyklistach wileńskich

Z nadejściem wiosny władze administracyjne wydały szereg zarządzeń, dotyczących przyprowadzenia do porządku poodrapywanych płotów i parkanów, utrzymania w stanie estetycznym budek i straganów, — w czystości podwórzy i wogóle należytego porządku w mieście.

Władze wojewódzkie opracowały podobno i przesłały do Ministerstwa cały memorjał w celu wydania odpowiednich przepisów, które należycie regulowałyby komunikację na Wilji w okresie letnim.

Pozostała niezałatwioną jednak sprawa z cyklistami, którzy dotychczas jeżdżą sobie bezkarnie w alei dla pieszych przy ul. Zygmuntowskiej, a nie raz po Cielętniku i w ogrodzie Bernardyńskim.

Tymczasem ruch w lecie w alei przy Zygmuntowskiej ul. bardzo jest znaczny; masa tam spacerujących, moc dzieci, mnóstwo wózków z niemowlętami pod opieką matek, mamek i nianiek, bo wszystko to spieszy skorzystać z pogody i słońca, które tylko w ciągu kilkudziesięciu dni podczas całego roku świeci nad grodem Giedymina.

Niestety, istną plagę dla wszystkich stanowią cykliści, tak cywilni, jak i wojskowi, którzy, nie zważając, że obok jest jezdnia, jeżdżą najspokojniej rowerami w alejach, dzwonią, by każdy ustępował im z drogi, a jeżeli ktokolwiek z przechodzących zdobędzie się na odwagę i zrobi uwagę, to ryzykuje, że taki pan cyklista nawet nawymyśla mu.

Obojętnie patrzą na to wszystko pilnujący porządku w alejach i na jezdni koło niej, funkcjonarjusze magistraccy nie reaguje na to policja, której, co prawda, nawet i nie ma na Zygmuntowskiej ul.

Tymczasem jazda rowerami w alejach zagraża zasadzonym tam dopiero niedawno, po powodzi 1931 r., młodym drzewkom, tamuje ruch pieszy, a przedewszystkiem grozi niebezpieczeństwem ludziom. A w ten czas w razie jakiegoś nieszczęścia, — któż będzie za to odpowiadał?

A przecież tak łatwo zapobiec temu! Niech tylko Magistrat porozmieszcza w alejach i ogrodach miejskich słupki z tabliczkami, zakazującemi jazdę rowerami w tych miejscach, niech nakaże stróżom miejskim, pilnującym czystości i porządku w alei przy ul. Zygmuntowskiej i skwerach, by wymagali od rowerzystów przestrzegania powyższych zarządzeń i notowali NN. opornych cyklistów, wreszcie by ten sam Magistrat, który przystąpił obecnie do rejestracji rowerów opracował i wydał pewne przepisy, w jaki sposób należy jeździć rowerem po mieście.

Również dobrze byłoby, gdyby władze bezpieczeństwa w Wilnie urządziły „tydzień nauki jazdy na rowerze", na wzór zorganizowanego przez Komisarjat Rządu w Warszawie tygodnia nauki chodzenia, a przynajmniej by wyznaczyły na pewien czas posterunek policji na ul. Zygmuntowskiej, przez co byłby zwiększony nadzór nad wyłamującymi się z pod przepisów prawa rowerzystami.

Wogóle aleje, ogrody i skwery wileńskie winny służyć za miejsce spaceru i odpoczynku dla spragnionych czystego i świeżego powietrza mieszkańców śródmieścia, a nie za teren do popisów kolarskich dla p. p. cyklistów.

Nałęcz.

# Wybory do Wileńskiej Rady Miejskiej
## mają być ogłoszone we wtorek.

**WILNO. Zarządzenie o rozpisaniu wyborów do Wileńskiej Rady Miejskiej ma być ogłoszone w najbliższy wtorek i podane do ogólnej wiadomości we środę. Wraz z podpisaniem przez wojewodę reskryptu o zarządzeniu wyborów ma być ustanowiony główny komisarz wyborczy oraz podział miasta na okręgi.**

**Zarządzenie o wyborach doręczone zostanie natychmiast po podpisaniu prezydentowi Maliszewskiemu jako przełożonemu gminy oraz głównemu komisarzowi wyborczemu, osoba którego została już ustalona.**

## Żydowski blok wyborczy

**Narady w żydowskim bloku wyborczym odbywają się prawie codziennie. Omawiana jest kwestja mandatów oraz dokooptowania do bloku Agudy właścicieli nieruchomości.**

# Ćwiczenia szeregowych rezerwy

KOMENDANT PKU WILNO-MIASTO podaje do wiadomości, że na mocy ustępu 1 art. 79 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym pan minister spraw wojskowych zarządził powołanie na zwyczajne ćwiczenia wojskowe w roku bieżącym następujących kategoryj szeregowych rezerwy (podoficerowie, st. szeregowcy, i szeregowcy).

1) Wszystkich podoficerów i szeregowców, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w roku ubiegłym, lecz takowych nie odbyli z różnych powodów.

2) Z rocznika 1910.

a) podoficerowie i st. szeregowcy, i szeregowcy wojska lotniczego, balonowego i łączności.

3) Z rocznika 1908.

a) podoficerowie i st. szeregowcy z ukończoną szkołą podoficerską, należący do piechoty, kawalerji, artylerji, broni pancernych, łączności, służby uzbrojenia, służby intendentury, służby zdrowia, aeronautyki, saperów, żandarmerji, taborów i marynarki wojennej.

b) szeregowcy należący do piechoty, kawalerji, artylerji, broni pancernych, wojska lotniczego, i balonowego, saperów, wojska łączności, żandarmerji, służby uzbrojenia, taborów, służby intendentury, służby zdrowia i marynarki wojennej.

4) Z rocznika 1906 i 1903.

Podoficerowie i starsi szeregowcy z ukończoną szkołą podoficerską należący do piechoty, kawalerji, artylerji, (z wyjątkiem motorowej), broni pancernych, saperów, żandarmerji, służby uzbrojenia, taborów, służby intendentury, służby zdrowia i marynarki wojennej.

Szczegóły dotyczące okresu ćwiczeń podane są w ogłoszeniach z dn. 20 kwietnia rb. rozplakatowanych na terenie m. Wilna.

Szeregowi rezerwy, którzy z ważnych powodów, wymienionych w rozporządzeniu wykonawczem do ust. o powsz. ob wojsk., pragnęliby uzyskać przesunięcie okresu ćwiczeń względnie otrzymać odroczenie do roku następnego, mogą wnieść do PKU umotywowaną i udokumentowaną prośbę najpóźniej na 4 tygodnie przed terminem stawiennictwa wymienionym w karcie powołania.

Prośby przesłane wprost do Dowództwa Okręgu Korpusu lub Ministerstwa Spraw Wojskowych z pominięciem PKU jak również prośby osób z rodziny wcale nie będą rozpoznawane.

Powyżej na podstawie art. 95 ust. o powsz. ob. wojsk. komendant PKU Wilno Miasto wzywa wszystkich rezerwistów, którzy nie mają potwierdzenia zgłoszenia we właściwym Urzędzie Meldunkowym ostatnio dokonanej zmiany adresu — aby zgłosili bez zwłocznie w Urzędzie Meldunkowym swój obecny adres, gdyż w razie nieustalenia ich miejsca zamieszkania z powodu niedopełnienia tego obowiązku, ulegną surowej karze zgodnie z ustawą o powszechnym obowiązku wojskowym.

Komendant PKU Wilno-Miasto
(—) mjr. Ossowski.

# Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie

Zgodnie z przyjętym już zwyczajem podajemy wiadomości o darach, które wzbogaciły w I kwartale rb. (miesiące: styczeń, luty, marzec) zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Muzeum T-wa otrzymało 80 przedmiotów od 9-ciu następujących ofiarodawców: Ireny Jasiewiczówny, Stanisławy Juchniewiczówny, Marji Kiewliczowej, (w spuściźnie po ś. p. Malwinie z Dybowskich Jurgiellewiczowej), Bolesława Kupcewicza, Marji Miłoszowej z Surmaczewa, Stanisławy Perzonowskiej, ks. prof. Michała Rutkowskiego z Pińska, ks. Franciszka Tyczkowskiego, i Stanisławy Wasilewskiej. Darów przybyło najwięcej do działu numizmatycznego: medali 12, medalików religijnych 7, i odznak różnych 17. Na szczególną uwagę zasługują pamiątki z powstania 1863 r., jak dwie b. misternie wykonane klamry metalowe do pasów i igielnik drewniany roboty powstańca - więźnia. Pozatem b. interesujące są sznury paciorków bursztynowych, używanych przez kilka pokoleń dziewcząt z pow. lidzkiego, pochodzące ze zbiorów ś.p. Wandalina Szukiewicza.

Do Bibljoteki w tymże okresie przybyło: od 59 osób i instytucyj 681 dzieło w 838 tomach,w tej liczbie największe dary łaskawie złożyli: Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie, 189 tt., ks. F. Tyczkowski — 180 tt., dr. W. Charkiewicz — 101 tt., L. Życka 99 tt., wojewoda S. Kirtiklis — 38 tt. Polska Akademja Umiejętności — 34 tt., T-wo Naukowe Lwowskie — 23 tt., F. Pakoszowa—20 tt., M. Brensztejn — 12 tt.

Dział rękopisów obdarowali: pp. Z. Mardingerowa, żona posła polskiego w Meksyku (zbiór ulotek), ks. F. Tyczkowski 2 rękopisy, (m. in. katalog książek Wład. Syrokomli, spisany w r. 1862 po śmierci poety przez Anniecetego Reniera), Wacław Weytko—zbiór odpisów listów Orzeszkowej (sztuk 74), Ludwika Życka (Notaty literackie).

Wszystkim ofiarodawcom zarząd Towarzystwa składa serdeczne podziękowanie za pamięć o zbiorach TPN w Wilnie.

Podaje się przytem do wiadomości, że muzeum T-wa jest otwarte dla zwiedzających w niedziele w godz. od 12 do 14, w inne zaś dnie — po uprzedniem porozumieniu się z biurem TPN w Wilnie — ul. Lelewela 8 (w godz. od 9 do 13, tel. 14-79),

Wejściowe od osoby 50 gr. zbiorowe po 20 gr. od osoby.

# Mordercy usiłowali zbiec do Sowietów

**WILNO. Na odcinku Dzisna usiłowali przekroczyć granicę do Bolszewji trzej chłopi ze wsi Iwanowszczyzna, gm. hołubickiej, bracia Korotczykowie i Jan Woronkowicz. Jak się potem okazało, zatrzymani uciekali przed aresztowaniem za zabójstwo sąsiada Stefana Krupskiego, podczas najścia na jego dom.**

## HUMOR ZAGRANICZNY

Radosna niespodzianka dla angielskich płatników podatków: angielski minister finansów Neville Chamberlain mógł podzielić się z parlamentem angielskim przyjemną wiadomością, że nadwyżka w budżecie angielskim wynosi aż 39 miljonów funtów. Cała Anglja przyjmie oświadczenie Chamberlaina, jak to przedstawia powyższa karykatura.

## NAD WILJĄ I WILENKĄ

# Uśmiech fortuny

Znam ludzi, którzy od lat pięćdziesiu grają na loterji, żenią się po kilka razy, jeżdżą do Monte Carlo i chodząc po ulicach patrzą na chodnik — by znaleźć sto złotych, które jakiś bliźni ziomek idący przed niemi uronił z portfelu.

Ludzie ci spoglądają badawczo w twarz fortuny, pilnie uważając czy się do nich nie uśmiecha.

Przyznam się szczerze, że ożenek i chodzenie z głową opuszczoną, są to bardzo ryzykowne, żmudne i bezcelowe eksperymenty.

Stanowczo, już lepiej byłoby kupić los na loterji o ile ma się własne 10 złotych, lub jechać do Monte o ile się ma bogatego i ciężko schorowanego wuja. Nasz wyjazd do Monte dobije go prędzej co nam da możność swobodnego dysponowania testamentem, na kole ruletki czy też przy tapis vert.

Są jednak ludzie, którzy nie mają całych 10 złotych, ani ciężko chorych na serce i zasobnych krewnych. Nie mogą jechać na lazurowe wybrzeża, a jedynym luksusem jest spacer do Bernardynki, na który sobie pozwolić mogą.

Takich jest w Wilnie najwięcej. Są ludzie opanowani demonami hazardu, co chcą tak subtelnie panią Fortunę połaskotać by się do nich uśmiechnęła.

Fortuna jest kobietą — kobieta lubi błyskotki — pieniądz jest błyskotliwy....

Fortuna lubi pieniądze — setki i pięciogroszówki. Dla tych co setek nie mają, a na złocisze zdobyć się potrafią — powstały w Wilnie wędrowne casinos municipal.

Proszę, proszę, to wcale efektownie brzmi. Chociaż tak bardzo skromnie wygląda.

Z nastaniem sezonu wiosennego powstają takie kluby gry na obszarze całego Wilna. Zimą gnieżdżą się w kątach hali targowych. Zakład taki składa się z łatwo składanego stoliczka, trzech kart, lub trzech blaszek, z których dwie są czyste, a jedna zasmolona, jednego krupiera i dyrektora tego kasyna w jednej osobie, również zasmolonego.

Właściwością tej świątyni demonów gry jest — duża niechęć do służby ładu publicznego oraz dewiza:

Spółka z niesłychanie ograniczoną kasą i odpowiedzialnością.

Jednem słowem żulikostwo w wyższym stylu.

Mnoży się to na każdym kiermaszu przy każdym skwerku, czy zaciszny zaułeczku. Zasadą jest — szwindel — motorem uruchamiającym imprezę: ludzka głupota.

Tam to też biedota miasta złakniona łatwem podwojeniem się kapitałów, stawią ostatnie nieraz miedziaki, które natychmiast dostają się i już bezpowrotnie do kieszeni przedsiębiorcy tego zakładu.

Jak się już pisało, zakłady te bardzo niechętnie widzą w promieniu kilkunastu metrów od siebie granatowe mundury policji. Jest na to rada: mamy przecież policję niemundurową, która doskonale dawać sobie może radę w likwidowaniu tych szakali.

Kiermasze, miłe, tradycyjne kiermasze Wilna — tradycję swą wywodzące od misterji i odpustów religijnych, zamieniają się powoli w place gier hazardowych.

Niewinna bowiem gierka w karmelki przeradza się w ordynarny hazard i to hazard z góry zszulerowany na niekorzyść ponitera — biedaka, któren by mógł, za te, niekiedy bardzo ciężko zapracowane grosze, kupić chleba dla swojej dzieciarni.

Co gorsze jednak, że do gier tych które paczą i deprawują — dopuszczana jest młodzież, która miast zająć się czem innem — czas kiermaszom poświęcony trwoni na rozżarzaniu w sercu swem niezdrowych emocji — gry.

Ufamy, że w zaraniu sezonu, w którym grasować zaczynają wampiry wyzysku, kompetentne władze zajmą się systematycznem likwidowaniem tych „wędrownych kasyn".

M. Junosza.

*Nie na czarną godzinę nędzy,*
*lecz na jasną godzinę dobrobytu*
*składaj swoje oszczędności w P.K.O.*

NORMAN SPRENGER. 24)

# KRWAWY OKRĘT

Mulat przestał ostrzyć nóż i spróbował wielkim palcem ostrza. Potem nagle chwycił mnie za rękę i ściskając ją aż do bólu, zaczął mówić.

W głosie jego była taka rozpacz i żal, że dotąd nie mogę mówić o tem obojętnie.

— Gotów jestem zrobić wszystko dla niej, Shreeve! Ale kto wie, co się z nami może jeszcze stać na tym statku? Nietylko ze mną, ale ze wszystkimi? Pływam już od dwudziestu lat, zacząłem jako mały chłopak. I nigdy nikogo nie zaczepiałem, nikogo nie skrzywdziłem! Ale ty widzisz, co oni tu ze mną wyrabiają! Dlaczego oni nie chcą obchodzić się ze mną, jak z człowiekiem? „Parszywy murzyn.. wstrętne bydlę... ścierwo!". Inaczej nie mówią o mnie! Ja dla nich jestem bydlęciem... Ja chcę spokoju, jak i ty, ale oni? Nie, bracie! Posłuchaj, ty nigdy nie pływałeś po Wschodniem morzu? Tam, przed burzą, robi się taka cisza... taka cisza... że wydaje się, że już nigdy nie odetchniesz wiatrem, świeżem powietrzem... A potem nagle, jak nadleci!.. Taka sama cisza jest dzisiaj na naszym statku —— i to przepowiada burzę! Żebym ja burzył towarzyszy— Boże, ja tego nigdy nie robiłem! Ale kiedy już ja pracuję uczciwie, a oni mnie tak płacą, czy myślisz, że ja zawsze będę to cierpiał?

Na tę skargę, wypowiedzianą dziwnym, śpiewnym głosem, nie znalazłem odpowiedzi.

Cóż mogłem mu powiedzieć?

Biedaka tak bito, znęcano się nad nim, wymyślano takie tortury i niesprawiedliwości, że niktby nie znalazł słów pociechy!

A jednak, po długiem milczeniu, mulat dał mi odpowiedź, której wyczekiwałem:

— Dobrze, — rzekł — nie będę robił zamieszania. Nikomu nic nie wspomnę.

ROZDZIAŁ XIV.

DUCH!

Dzień, który nadszedł po śmierci Nilsa był najcichszym dniem od czasu wyjścia „Złotej Wici" z portu.

Dowództwo zdawało się zmęczyło się ciągłem znęcaniem się nad załogą. Połajanki i bicia stały się rzadsze i i mniej okrutne. Marynarze przestali się kłócić. Tak, był to dzień ogólnego pokoju! Lecz był to dziwny, niesamowity dzień!

Jakiś niewidzialny ciężar zawisł nad statkiem.

Wszyscy czuli to i chodzili, jakgdyby na palcach, jak w pokoju umarłego.

„Cisza przed burzą"... — słowa mulata świdrowały w mózgu bezustanku.

Rano Fitzgibbon w towarzystwie swych „psów" zjawił się w kajucie swej wachty. Można było przypuszczać, że cisza zaraz się skończy. Zdawało mi się, że stanie się coś strasznego i nie do naprawienia.

Fitzgibbon przyszedł zabrać rzeczy Nilsa. Było to normalnym zwyczajem. Gdy marynarz umiera na statku w czasie podróży, oddawano zwykle jego rzeczy na przechowanie kapitanowi. Ale „strzyżone głowy" oburzyły się na myśl, że ubogie pozostałości po Nilsie przejdą do rąk jego katów. A gdy morderca sam przyszedł po te rzeczy, oburzenie ich przeszło wszystkie granice.

Marynarze z mojego oddziału tłoczyli się we drzwiach, łączących sąsiadujące ze sobą kajuty. Ludzie Fitza zebrali się na pokładzie, przy wejściu do lawizy, śledząc baczne ruchy oficera. W oczach ich malowała się niepohamowana wściekłość.

Głuchy pomruk zamienił się wkrótce w krzyk.

Robiło to wrażenie powstającego tłumu.

Znając teraz plany Swopa, wiedziałem, że tego właśnie chciał Fitz.

Newman i pastor usiłowali uspokoić marynarzy. Ale nie było to łatwem zadaniem!

Aby ocenić umiejętność Newmana, należy znać umysłowość i upodobania prostych marynarzy! Nie miały tu zastosowania subtelne posunięcia, lub posunięcia, którychby najtępszy z pośród nas nie mógłby zrozumieć odrazu! Newman znał tych ludzi i odrazu trafił na odpowiednią drogę. Pobudzając nas do śmiechu i robiąc pośmiewisko z potwora - sadysty zażegnał niebezpieczeństwo nadchodzącej tragedji, zamieniając ją momentalnie w farsę!

Fitzgibbon własnoręcznie przerzucał rzeczy Nilsa. „Psy" zadowolniły się pilnowaniem wyjścia!

Z pokładu dolatywały słowa pastora, błagającego chłopców o zachowanie spokoju.

Newman przecisnął się przez tłum i znalazł się w lewej kajucie. Przeszedłszy przez próg, stanął plecami do nas, na szeroko rozstawionych nogach. Stał, tworząc jakby ścianę, na wypadek, gdyby zechcieli runąć na oficera.

W tej pozycji zaczął przyglądać się z zainteresowaniem ruchom Fitza. Za chwilę usłyszeliśmy jego cichy śmiech. Widocznie, to co widział śmieszyło go bardzo!

Wesołość jego udzieliła się nam. Zaczęliśmy parskać śmiechem, jak uczniacy w szkole.

Fitzgibbon — straszny Fitzgibbon stał się ogólnem pośmiewiskiem!!

Rzeczywiście zachowanie jego było dziwne!

Widocznie oczekiwał wybuchu i nie mógł opanować zdenerwowania.

Prawej ręki nie wyjmował z kieszeni, trzymając w niej rewolwer, lewą starał się odwiązać rzemienie, którymi przymocowany był kuferek Nilsa do nóżki łóżka.

Oczywiście szło mu to opornie. Fitz nie odważy się kazać któremu z pomocników, by to zrobił, bo wtedy drzwi do kajuty zostałyby odsłonięte.

Niepokój jego wzrastał z każdą chwilą: kręcił głową na prawo i na lewo, jakgdyby miał w karku sprężynę!

Gdyby nie Newman, nie zwróciliśmy uwagi na komiczne momenty tej sceny.

— Sir, — odezwał się nagle Newman, — czy nie mógłbym pożyczyć panu jednej z moich rąk?

Pomocnik Swopa podniósł na niego zdziwione spojrzenie. Lecz, zanim zdążył odpowiedzieć siłacz odsunął jednego z „psów" i zaczął rozwiązywać rzemienie u małego kuferka.

— Czysta robota, — mówił, rozplątując węzeł — Dobry byłby z chłopca marynarz!

Fitz zrozumiał odrazu, że znalazł się w niezręcznej sytuacji. Rzucając pełne wściekłości spojrzenia na nieproszonego pomocnika, zaczął kląć, wyjął nóż i zabrał się do rozcinania twardych rzemieni.

Newman rozplątał ostatni węzeł ze swej strony i odszedł ku drzwiom.

Długi rzemień był przybity jednym końcem do kuferka. Newman zostawił zwisający koniec na podłodze. Czy zrobił to umyślnie? Nie wątpię, że tak. Okręcił rzemień dookoła nóżki łóżka, tworząc prosty, ale mocny węzeł. Węzeł, którego tajemnicę znają tylko marynarze. Czekaliśmy na chwilę, gdy oficer pociągnie ku sobie kuferek.

Tu właśnie zaczęła się zabawa!

Oficerowi śpieszno było wyjść z lawizy, miał nadzieję zachować resztki godności!

Chwycił kuferek i szybko podbiegł prawie do drzwi.

Węzeł zaciągnął się i zatrzymał go zaniepokojony do reszty, oficer pociągnął z całej siły—a siłę miał nadludzką. Rozległ się dźwięk, podobny do wystrzału z pistoletu: nóżka łóżka złamała się nawpół: Kuferek trzasnął w głowę Fitzgibbona. Oficer stracił równowagę, i upadł, z krzykiem na podłogę, obejmując obu rękami kufer, który przycisnął mu piersi.

Było to wspaniałe widowisko dla nas!

Tego rodzaju żart załoga umiała ocenić! Napróżno usiłowali marynarze powstrzymać się od śmiechu. Rozległ się grzmot śmiechu.

Nawet wierne „psy" uśmiechały się, pomagając oficerowi wstać. Wstrząśnienie było tak silne, że nie mógł nawet kląć. Stał, zgięty, rozcierając obolałe miejsce, i schrypniętym głosem, wydawał swoim „psom" rozkazy dotyczące zabrania kuferka.

Udawał, że nie zwraca najmniejszej na nas, uwagi, ale rzucił Newmanowi spojrzenie pełne nienawiści, gdy mijał go, kulejąc. Jasnem było, że zdaje sobie sprawę, komu zawdzięcza niemiłą przygodę.

Newman nie był człowiekiem, któregoby można było przestraszyć złem spojrzeniem. Ruszył więc wślad za Fitzgibbonem, następując prawie mu na pięty.

Sztubacki figiel? Tak myślałem, idąc za moim przyjacielem, i chcąc do końca być świadkiem doskonałego kawału. Newman szedł za bosmanem aż do schodów.

I nagle zrozumiałem, intencje jego postępowania. Newman nie spuszczał z oka marynarzy, zwłaszcza „strzyżonych głów". Chciał obronić Fitza od możliwego napadu stylu.

(D. C. N.)

# Lepiej późno niż nigdy

## Dalsze wyniki ankiety w sprawie pomnika Kuny

Oobok licznych odpowiedzi na ankietę, zamieszczamy dziś w odcinku głos p. Jerzego Wyszomirskiego, który nietylko, że broni pomnika Kuny z całym zapałem, lecz jeszcze wymyśla najokropniej całemu społeczeństwu wileńskiemu, które — jak to najwyraźniej widać z naszej ankiety — odwraca się do Kuny tyłem i to ze wstrętem. Bardzo nam na rękę ten głos naszego kolegi Wyszomirskiego. Wskazuje on na to, że w naszej redakcji istnieją zwolennicy projektu Kuny i że niema mowy o tem, abyśmy ankietę w jakikolwiek sposób preparowali, abyśmy wyczyniali jakiekolwiek „cuda nad urną". Drukujemy to, co nam nadsyłają, a za rezultat odpowiedzialności nie bierzemy.

Muszę jednak mimochodem polemizować z p. Wyszomirskim, którego feljeton wieje pogardą dla kołtuńskiego Wilna, które ani Kuny uszanować, ani z wycięcia drzew dostatecznie cieszyć się nie potrafi. Oto przypominam, że drzewa na Mickiewicza sadził jednak samorząd wileński, który to zawsze był polski, a to, że gmachy pobudowane przez Rosjan, są brzydkie, to może być argumentem za zburzeniem tych gmachów, a nie wycięciem drzew. Jeśli mi powie magistrat wileński: zburzymy karniak na Antokolu, zburzymy sąd, zburzymy to i owo, zburzymy przedewszystkiem największe paskudztwo, to jest przez nas samych wyprodukowane stojło na ulicy Przejazd — wtedy pierwsza moja akcja na tę wiadomość zawierać się będzie w okrzyku: „jakże to dobrze, jakże się cieszę!", druga reakcja wyrazi się w pytaniu: „jakiż to wuszek amerykański zapisał wam fundusz?", w trzeciej kolejności powiem:- „przy takim ogólnym planie piększania Wilna, możecie sobie kilka drzewek wyciąć, jeśli to jest tak konieczne". Ale jeśli się mi mówi, że karniak zostaje, że stojło zostaje i że upiększanie Wilna redukuje się wyłącznie do wycięcia drzew, to... to za przykładem p. Wyszomirskiego zawołam: „cóż za zakłamanie!". Oto Magnificencje, Ekscelencje, dygnitarstwo wszelkiego rodzaju mają towarzyszyć dziatwie szkolnej na święto „sadzania drzew". Dziatwa w pochodzie ku radosnemu obrzędowi mijać będzie świeżo ścięte trupy drzew. Jakież może mieć znaczenie to „święto" sadzenia drzew przedsiębrane właśnie w chwili, kiedy w Wilnie szaleje istna orgja niszczenia drzew? Czy nie inne, jak to, że małe Polaki od maleńkości układane będą do sztuki zakłamywania się?

Teraz co do Mickiewicza Kuny. Moje zdanie osobiste odbiega od zdania osób biorących udział w ankiecie. Wypowiadałem się dwukrotnie na temat pomnika Mickiewicza. Raz pisałem, aby zaprojektowanie pomnika powierzyć jakiejś sławie europejskiej. Drugi raz pisałem, że pomnik Kuny podoba mi się, że miejsce wybrano dla niego doskonale, ale że pomnik niczy w sobie pierwiastki zupełnie obcego ogólnemu wyglądowi naszego miasta. Pomnik musi być stonowany z otoczeniem. **Najładniejszy pomnik wyda się nam brzydki, jeśli jest źle dostosowany do otoczenia.** Gdyby nasi artyści nie byli tak biedni i gdyby więcej mogli podróżować po miastach zachodnio-europejskich, toby zapewne bardziej brali do serca tę prawdę najzupełniej elementarną.

To jest ten zarzut kapitalny, który czynię pomnikowi p. Kuny: — pomnik jest nie-wileński" w pojęciu architektonicznem. Drugi zarzut, już wiele mniej ważki, polegałby na tem, że jest nie-wileński jeszcze z innego powodu. Oto Mickiewicz miał różne epoki życia: nowogródzką, wileńską, petersburską, paryską, konstantynopolitańską. Mickiewicz Kuny nie ma nic wspólnego z wileńską epoką życia poety.

Teraz stoimy wobec faktów. Źle czy dobrze się stało, że wywołaliśmy wypowiedzenie się społeczeństwa wileńskiego? Być może zmieni się jeszcze wszystko, bo od 1-go maja dzieli nas kilka dni. Być może, że głosy za Kuną zgłuszą głosy malkontentów, zwłaszcza jeśli jakieś kuratorjum odpowiednio coś zorganizuje, co się często zdarza. Ale narazie ankieta ma charakter spontaniczny, odruchowy, nie-agitacyjny, — tych ludzi, którzy biorą w niej udział nikt nie agituje, nie namawia, — a oczywiście, że ta spontaniczność i bezagitacyjność podnosi ogromnie wartość tej ankiety. O-co to jest pomnik? — Elementy artystyczne pomnika nie są wszystkiem, — pozostają jeszcze elementy dziejowego hołdu. Pomnika Puszkina nie ustawimy dziś w Wilnie za nic, chociażby go modelował nietylko Kuna, lecz Thorwaldsen, Rodin, czy Fidjasz. Ten hołd musi być obecny, musi istnieć przy otwarciu pomnika, przy jego trwaniu. A jak tu mówić o hołdzie, jeślibyśmy oto za kilka dni stwierdzili, że całe społeczeństwo wileńskie wyraźnie **obrzydzi się pomnika Kuny?** Przecież już w dotychczas ogłoszonej ankiecie jest taka obfitość „tutejszych" nazwisk, nie zabrakło nawet nazwiska Piłsudskich i wobec tego masowego potępienia jakaż będzie pozycja Komitetu? Powzięli uchwałę, pewno, że ją powzięli, ale tak, z ręką na sercu, czyż nie wiemy, jak powstają uchwały ciał zbiorowych, ciał honorowych, ciał, w których kurtuazja gra rolę przed wszystkiemi innemi sprawami, a takiem właśnie ciałem jest oczywiście Komitet Budowy Pomnika. Każdy sobie zdaje sprawę doskonale, że uchwała, przesądzająca wybór projektu pomnika, jest dziełem nie 80 członków Komitetu, lecz zaledwie kilku osób, które ją przygotowali i przeprowadzili. **Jeśli więc**, — podkreślam, — **jeśli więc** do 1-go maja ankieta będzie miała ten charakter, co do dnia dzisiejszego, wykazujący, że wszyscy projekt Kuny potępiają, a bronią go głosy zupełnie odosobnione, to należy się chyba liczyć z poddaniem uchwały, powziętej przez plenum Komitetu, ponownemu rozpatrzeniu i rewizji. Zresztą, p. Henryk Kuna miałby chyba przesadnie mało ambicji, gdyby z przyjęcia, które go spotkało, nie wyciągnął konsekwencji. **Cat.**

Na pytania naszej ankiety:

1) Czy cieszy się Pan z pomnika Kuny w Wilnie?

2) Czy pochwala Pan wycinanie drzew: a) na Antokolu, b) na ul. Mickiwicza? — otrzymaliśmy w dniu wczorajszym następujące odpowiedzi:

1) Czy cieszy się Pani z pomnika Mickiewicza pomysłu Kuny w Wilnie?

Tak, bardzo się cieszę, że Wilno będzie miało nareszcie długooczekiwanego Mickiewicza — że ustaną nareszcie:

„przekleństwa i kłamstwa, niewczesne zamiary
zapóźne żale, potępieńcze swary'

Trudno mi oceniać projekt Kuny z punktu widzenia artystycznego, czy architektonicznego, bo w rzeczach tych, jak zresztą większość zabierających głos w ankiecie, jestem laikiem. Nie robi jednak na mnie Mickiewicz Kuny wrażenia sportowca, czy akrobaty, nie budzi też we mnie obawy, że zachoruje na grypę. Myśl Kuny jest zupełnie wyraźna dla każdego, znającego dzieła i rolę poety. Wieszcz, prorok, pielgrzym — to słowa, cisnące się na usta widza. Najczęstszym zarzutem stawianym Kunie jest ten, że Mickiewicz jego nie jest takim, jakim go w sercu nosimy, ale nie zdajemy sobie z tego sprawy, że Mickiewicz przed oczyma duszy naszej staje w różnych postaciach z różnych okresów, że żaden prawdopodobnie pomysł nie będzie odtworzeniem tego wizerunku poety, który nosimy w sobie; jednemu zarzucimy gonienie za oryginalnością, innemu banalność. Wybór miejsca na pomnik uważam za genjalny.

2) Czy pochwala Pani wycinanie drzew na: a) Antokolu, b) na ul. Mickiewicza?

Jestem wrogiem wycinania drzew na ul. Mickiewicza i na Antokolu, jeśli to nie jest koniecznością, ale nie wyobrażam sobie jak można było zostawić drzewa na ul. Kościuszki obniżając poziom ulicy o parę metrów.

Co do wycięcia drzew na placu Orzeszkowej, nie zawadziłoby mniej gorliwości w przygotowywaniu miejsca na pomnik.

**Janina Lisowska**
Abs. Wydz. Hum. U. S. B.
Urz. Sądu Okr.

* * *

1) Nie. Sam pomnik niepodoba mi się, ale do wszystkiego można przyzwyczaić się.

Pomijam to. Uważam jednak za non sens z punktu widzenia architektury miasta umieszczanie pomnika na środku ulicy, bez dostarczenia mu odpowiedniego tła.

Tłem takiem może być ładne zadrzewienie, kryjące przyległe budowle, lub same budowle, jeżeli elewacje ich „nie kłócą się" z pomnikiem, — wysokość ich jest prawie jednakowa, a ich linja regulacyjna równoległa do projektowanych ulic — objazdów naokoło pomnika.

Plac tak powstały musi być duży, kolisty i ładnie zabudowany.

A w Wilnie? Po wykonaniu placu, wybudowaniu pomnika i wycięciu drzew zobaczymy „piękną architekturę": tyły domów kwartału: Tatarska, — Dobroczynny — Wileńska.

2) a i b. Nie, bo uważam to za barbarzyństwo. Nie umiemy uchronić młodych posadzonych drzewek od zniszczenia, a niszczymy sami piękne stare drzewa.

Proszę zwrócić uwagę na przygotowania Magistratu do wycięcia pięknych lip przy ul. Zawalnej koło Syndykatu Rolniczego, których linja okazała się przypadkowo nierównoległą do krawędzi chodnika, ostatnio wykonanego przez Magistrat.

Inżynier **Zygmunt Wrześniowski**

* * *

1) Nie.

2) Wycinanie drzew jest robotą złych karłów niszczących wszystko co wybuja ponad nich a) nie, b) nie

**Marja Nowodworska,**
wdowa po profesorze U. S. B.

* * *

1) Niebardzo

2) Wycięli piękne drzewka pod Ratuszem i dali miastu ohydny widok na obdarte mury a obecnie robi i psuje się teren nieobliczalnie pod pomnik — wycinanie ładnej alei jest barbarzyństwem i zniszczeniem skweru.

**Wacław Fiedorowicz**
lekarz - dentysta

1) Nie. Zwiedziłem świat 3 razy i nie widziałem tak brzydkiej i niewłaściwej figury do typu Wielkiego Genjusza jakim był Wieszcz.

2) To barbarzyństwo.

**H. Cywiński**
v-admirał.

1) Nie cieszę się a smutno mi. Z przykrością odwracam się od pomnika Pronaszki, który ośmieszył i oszpecił poważne Wilno. Mickiewicz p. Kuny, wypatrujący na plaży wdzięcznych rodaków, którzy mu skradli koszulę i ubranie — też nie upiększa miasta.

2) Bezcelowe wycinanie drzew jest smutne. Bezplanowe przekładanie kabli i rur — oburzające.

**Kazimierz Monkiewicz**
emerytowany dyrektor gimn.

1) Dziwoląg. Palestyński pasterz na głowie słowiańskiego bóstwa. Jest to albo bezmyślne szpecenie miasta albo umyślne zohydzenie postaci wieszcza. „Artysta" i wybierający tę ohydę warci dużej ilości batów.

2) Wandalizm i barbarzyństwo stokroć gorsze niż łamanie drzewek przy drogach co przecie jest karalne. Jakiż sens przy tem ma „święto lasu".

**Borowski Ludwik**
inżynier rolny kpt. rez.

* * *

Czy nie zapóźno namyślili się rozmaici nasi notable wypowiedzieć się przeciwko samemu pomnikowi Mickiewicza i miejscu dlań wybranem. Gdy na wystawie projektów wypowiadał ktokolwiek wątpliwości co do projektu Kuny, powagi miejscowe patrzały nań z politowaniem, jako na profana, zabierającego głos w sprawach sztuki, i wszystko przeszło gładko. Nikt nie śmiał zabrać głosu. Dopiero przemówili, gdy wzięto się do urzeczywistniania dzieła.

Wielki był gwałt gdy zaczęto wyrąbywać drzewa przed Kościołem S-to Jańskim, a teraz pokazując przyjezdnym piękny dziedziniec uniwersytecki. Żeby tylko niepowtórzyło się teraz to samo z placem Orzeszkowej.

Pozostaję z szacunkiem

Niezadowolony z projektu Kuny od samego początku.

* * *

ad.1) Serce krwią się zalewa na widok Mickiewicza — starego włóczęgi w żebraczych łachmanach. My chcemy oglądać postać Wieszcza, jako symbol Jego ducha, a nie podziwiać nagość Jego ciała.

ad 2) Jaki szatan opętał głowy magistrackie wycinaniem drzew kolejno na placu Ratuszowym, na Bouffałowej Górze, na Antokolu a teraz i na Zakretowej.

Gdzie są winowajcy? Ogłosić ich nazwiska w gazecie!

**Stanisława Witortówna**
urzędnik kolejowy

* * *

Cenię bardzo talent mistrza Kuny, ale projekt rzeźby jego jest raczej karykaturą.

Zdawałoby się, iż po „odbronzowieniu" (czytaj: obdarciu z wszelkich idealnych pierwiastków) wielkiego Adama w piśmiennictwie przez Boya - Żeleńskiego, Millera i in. im podobnych, przyszła kolej na rzeźbę, by genjusza narodowego pozbawić zupełnie dobrego wpływu na potomnych, a uczynić go raczej straszakiem na niesforne dzieci.

**dr. A. Maciurzyński**
prof. gimn.

* * *

1) Nie.

2) Jestem tem oburzona.

**Marja Kłottówna**
urzędniczka

* * *

1) Jak pies z kija.

2) Człowiek pozbawiony estetyki i higjeny może się z tego cieszyć!

**Marja Kuleszanka**
Nauczycielka emer.

* * *

1) Nie cieszę się.

2) Jestem temu stanowczo przeciwna.

**Helena Kuleszanka**
urzędniczka - emer.

* * *

1) Śpiewam. „Ach cóż to za potwora ici chez nous?"... (patrz „Szopka Akademicka z ubiegłych lat).

2) Pochwalam, naturalnie że pochwalam, może to niesłychane barbarzyństwo choć raz obudzi miłych Wilnian z ich bezdennej bierności i wyratuje w przyszłości resztki piękna wiejskiego od nowych zakusów niepoczytalnych „mistrzów".

**Jadwiga Mackiewiczowa**
ziemianka

* * *

1) Nie.

2) Nie.

**Marja Zielecka**

1) Nie.

2) Nie.

**Jakób Romanowicz**
Obywatel ziemi lidzkiej

2) Uważam to za czyn ludzi urodzonych na miejskim bruku i niezdolnych do ocenienia piękna natury.

Inżynier **Br. Pumowski**

* * *

1) Nie, bo jest brzydki.

2) To jest barbarzyńskie oszpecenie miasta.

**Helena Rejdlowa.**

* * *

1) Nie. — Ohydny.

2) To zbrodnia wołająca o pomstę do nieba na tych katów! !

**Bronisław Witort**
Emeryt Dyr. Wileńskiej P. K. P.
Technik

* * *

1) Jeżeli ten okropny pomnik stanie naprawdę, to nie pozostanie nam nic innego jak unikać ulicy Mickiewicza wogóle!

2) Jeżeli wycinanie drzew w mieście jest zawsze oburzającem barbarzyństwem, to robienie tego w celu uczczenia Mickiewicza jest szczególnie osobliwym wyrazem hołdu. Ale to już widać system, toż i Batorego uczono w ten sam sposób. Jeszcze paru wielkich ludzi a zostaniemy bez drzew!

**Zofja Abramowiczówna**
studentka Uniwersytetu

**Uwaga:** Szkoda, że ankieta „Słowa" przychodzi post factum.

* * *

1) Z pomnika tak. Pomnik monumentalnie ładnie jest zbudowany. Postać samego Mickiewicza jednak w niczem nie przypomina twórcy „Ballad", „Pana Tadeusza".

2) Zamiast drzew należy wyciąć głowy w których ten zamiar powstał na czem właściciele tych głów stracą niewiele. Na miejsce zaś każdej uciętej głowy posadzić drzewo. Proceder ten jednak po pewnym czasie należałoby wstrzymać bo by się Wilno rychło w puszczę zamieniło.

**Zofja Kwiatkowska**

* * *

1) Nie.

2) Nie.

**ks. Leon Sawicki**

* * *

1) Cieszyłbym się, gdyby to był inny pomnik i na innem miejscu.

2) Uznaję wycinanie tylko starych drzew, które mogą grozić życiu mieszkańców.

**Kazimierz Wilczun**

* * *

1) Nie cieszę się, pomnik p. Kuny nie podoba mi się.

2) Nie pochwalam, a oburzam się.

**Zofja Monkiewiczowa - Plejewska**
śpiewaczka i nauczycielka

* * *

1) Owszem, ale na innem miejscu.

2) Nie także nie.

**Eugenja Andrzejewowa**

**CZYŻ DOPUŚCIMY DO TEGO!?**

Jak sobie nasz karykaturzysta wyobraża postać wieszcza (wgl. projektu Kuny) któren będzie wystawiony na chłody naszego klimatu musiałby się uciec do ofiarności wilnian.

1) Jest szkaradny.

2) Jest to wyczyn dzikiego barbarzyństwa.

**Wiktor Łukaszewicz**
mgr. fil. st. asystent U. S. B.

* * *

1) Nietylko się nie cieszę, lecz martwię, ale gdzieście panowie byli wcześniej!?

2) O ile drzewa są spróchniałe, muszą ustąpić, o ile nie bronić ich wszelkiemi środkami.

**Zofja Jackiewiczowa**
nauczycielka - emerytka

1) Nie. — Martwię się że taka brzydota będzie stała na najładniejszej ulicy Wilna.

2) Nie znajduję słów, aby wyrazić swe oburzenie. Żałuję się, że ankieta spóźniona. Całe miasto musiałoby protestować przeciwko takiemu barbarzyństwu.

**Ida Kątkowska**
emer. nauczycielka gimnazjum.

* * *

1) Nie. Uważam że pomnik Kuny jest obrzydliwy.

2) Wycinanie drzew jest barbarzyństwem i hańbą dla tych, którzy się do tego przyczynili.

**Julja Korewa**
wdowa po generale

* * *

1) Z pomnika Kuny — nie.

2) Barbarzyństwo

**Aleksander Jeljaszewicz**
oficer służby czynnej

* * *

1) Przeciwnie, uważam, że taki pomnik będzie oszpeceniem Wilna, jako wykonanie nieodpowiednie, co do rozmiarów. Jedyna chyba dobra strona projektu pomnika Kuny jest to — że Mickiewicz patrząc w górę nie widzi niszczycielskiej roboty w dole.

2) Uważam za karygodną bezprawną samowolę wycinanie drzew, które od wieków były najpiękniejszą ozdobą Wilna. To jest barbarzyństwo i wandalizm! Mickiewicz marzył oglądać swoje drzewa ojczyste — wycięto je właśnie w tem miejscu, gdzie kuczci Jego stawiają pomnik!

Co za straszna ironja.

**Lucja Piłsudska**
urzędniczka Sądu Okręgowego

* * *

1) Nie, ponieważ Mickiewicz zasłania sobie jakgdyby bolące oczy nie chcąc patrzeć na barbarzyńskie wycinanie drzew.

2) Nie.

**Irena Spirówna**
stud. prawa U. S. B.

* * *

1) Pomnik pod każdym względem artystyczny, monumentalny i wspaniały. Głęboko symboliczny. Miejsce na jego postawienie dobrane genjalnie.

Ani z punktu widzenia artystycznego, ani z punktu widzenia urbanistyki nie można przeciwko niemu podnieść żadnego poważnego zarzutu.

Cieszę się, że pomnik stanie i wszystkie dotychczasowe wypowiedzenia się malkontentów na łamach „Słowa" uważam za mocno spóźnioną i niesłuszną dywersję.

2) Wycinanie drzew z chwilą, gdy tego wymaga realizacja planów regulacji czy rozbudowy miasta pochwalam.

Drzewa są dla ludzi, a nie ludzie dla drzew. Człowiek posadził i człowiek ma prawo ściąć. Nadmierny żal z powodu wycinania drzew na Antokolu i przy ul. Mickiewicza uważam za objaw ckliwego sentymentalizmu rodem z początku XIX wieku, który w dzisiejszych czasach jest anachronizmem.

**Józef Święcicki**
urzędnik

* * *

Spóźniona ankieta, kiedy już przystąpiono do burzenia jedynej w swoim rodzaju ozdoby Wilna — prostej jak strzała głównej arterji która od Katedry o las Zwierzyniecki się opiera, nasuwa smutne refleksje. Biedny Mickiewicz! iluż to nieudolnych projektów pomnikowego uwiecznienia stał się przyczyną: poczwara nad Wilją, oskalpowany projekt Szukalskiego wreszcie tak obcy dla ducha Wilna Mickiewicz, który ma stanąć po środku jeżdni jak kierujący ruchem posterunkowy dla zadość uczynienia chorobliwej może koncepcji jego twórcy.

Dziwne — jedyny poważny pomnik Wieszcza stanął w Warszawie.. pod groźbą prześladowczej cenzury zaborcy.

**N. Ślizień**

* * *

1) Pomnik Mickiewicza winien przemawiać do tłumów, winien być dla nich wyobrażeniem wieszcza, który marzył dożyć tej pociechy, „aby te księgi zbłądziły pod strzechy".

Co wspólnego ma postać człowieka w jakiejś todze lub płaszczu, z gołą ręką i bokiem, postawionego gdzieś na wysokim słupie i przysłaniającego ręką oczy od słońca?

Postawienie w środku ulicy wysokiego pomnika bez żadnego tła do niego, kłócącego się swym stylem ze stylem otoczenia i całego miasta będzie niczym innym jak artystycznym „zgrzytem żelaza po szkle", tak pięknie oddanym przez wieszcza.

2) Dla postawienia tego pomnika wyrąbują się w środku biegu ulicy Mickiewicza prześliczne lipy, istna ozdoba i płuca miasta, przesuwa się jezdnie i chodniki, zakrywa się perspektywa długiej arterji ul. Mickiewicza, niszczy się prawidłowo obsadzony plac w śródmieściu. Zaiste tylko brak odczucia piękna Wilna, jego swoistego kolorytu, jego tradycji, i umiłowania jego charakteru owianego duchem przeszłości, może podyktować takie zeszpecenie, które niestety niejest pierwszem.

Kto chce widzieć jak wyglądają wykonania podobnych pomysłów niech spojrzy na plac przed Ratuszem i porówna jego obecny wygląd z dawniejszym i niech zawoła głosem wielkim dość tych eksperymentów dość wydzierania Wilnu jego dawnego wyglądu miasta, „które w lasach siedzi" i narzucania mu jakichś pseudo trawników, a faktycznie śmietników, które tylko odrazę budzić mogą.

**Dr. med. B. Szniolis**
Naczelny lekarz Ubezp. Społ. w Wilnie

* * *

Pomnik Kuny, to szkarada — Wielkiemu Wieszczowi, w niczem nie odpowiada.

Wycinanie drzew jest barbarzyństwem, rządów magistratu zażydzonego, który, usilnie dąży do ogołocenia ślicznego Wilna z jego najpiękniejszej ozdoby, wycinając setki wspaniałych lip, klonów, na placu Ratuszowym, Zawalnej, W. Pohulance, Trockiej, przy kościele OO. Franciszkanów a obecnie na Antokolu, ul. Mickiewicza. Wilnianie boleją nad tem wściekłem niszczeniem, piękna i dobra, miasta ukochanego, lecz są bezsilni i bezradni wobec przewagi wpływów niszczycielskiego elementu żydowskiego.

**H. Mjelecka**
ziemianka

## Vivat cowboye

— Lubię powiadam wam narodzie te cowboje indyjskie, te mordy dla dziewicy na prerji... bo sam bym panie takiego amatora, coby fantazyjne zamiary miał, w kielnię dmuchnął...

— Pan jest można powiedzieć, moła dziec panie Sabczuk, dżigitownik jeden, rozmarynek...

— Już taki jestem panie Sołowiejczyk, na te czerwonoskóre izraelity to jestem pies...

Taki mniejwięcej djalog toczył się w dniu wczorajszym w jednem z kin przy ul. Wielkiej, między dwu panami, którzy z przerwy korzystając dzielili się swemi wrażeniami z filmu, który ich przeniósł w krainę dzikiego zachodu.

— Co do izraelity — zaoponował pan Sołowiejczyk... to inna sprawa... — można powiedzieć szambres separe...

— Pan mnie talmusem nie wymyślaj, bo podwójnego uchrona oberwać możesz, pies jezdem na indjańców i już.

Ponieważ spór prowadzony na całe gardło, przeszkadzał kinomanom w wsłuchiwaniu się w szum stepów, (na ekranie) i wywoływał gorące protesty, obaj panowie wyszli na schody, by kontynuować dyskusję. Tu wezbrały w panu Sobczuku nienawiści rasowe do czerwonoskórych do tego stopnia, że widział się zmuszonym, zbyt pogladowo je wyrazić panu Sołowiejczykowi. W tejże samej chwili, skromna klatka schodowa domu przy ul. Wielkiej zamieniła się w kanjon skalisty pan Sabczyk na dziarskiego cow-boya, a Sołowiejczyk na bitego indjanina.

Jaki był rezultat dysputy domyślić się łatwo, gdy się wzmiankuje, że syn wigwamu pan Sołowiejczyk, zmuszonym był udać się do pogotowia gdzie sanitarjusz dyżurny skonstatował brak dwu zębów siekaczy. — Bitny cow-boy ograniczył się do zębów, oszczędzając skalp wroga. **Flix.**

## O POMNIK KUNY I DRZEWA

Czy cieszy się Pani (Pan) z pomnika Kuny w Wilnie?

Czy pochwala Pani (Pan) wycinanie drzew: a) na Antokolu, b) na ul. Mickiewicza

**Imię, nazwisko i stanowisko społeczne**

(Wyciąć i przesłać do redakcji w kopercie zaadresowanej: „Ankieta".

# O nowy rozkład jazdy

Wobec napływu do Ministerstwa Komunikacji i Dyrekcji Kolejowej próśb o uwzględnienie proponowanych zmian w rozkładzie jazdy, jaki wejdzie w życie od 15 maja rb. Ministerstwo Komunikacji podaje do wiadomości zainteresowanych, że przesyłanie wniosków nie osiągnie obecnie celu, gdyż nowy rozkład jazdy już został opracowany. a jego druk jest już na ukończeniu. Prace nad nowym rozkładem jazdy rozpoczynają się corocznie w początku sierpnia roku, poprzedzającego nowy rozkład, od wyjaśnienia i ustalenia konkretnych zadań PKP, w ruchu międzynarodowym.. Wnioski dotyczące zmian lub ulepszeń w komunikacji międzynarodowej, są wysyłane w końcu sierpnia na doroczną europejską Konferencję Rozkładów Jazdy i Bezpośrednich Kursów oraz do interesowanych zagranicznych zarządów kolejowych, a to w celu przestudjowania tych wniosków przez interesowane zarządy jeszcze przed konferencją europejską.

Wnioski te tak co do rozkładu jazdy pociągów, jak i prowadzenia wagonów bezpośredniej komunikacji w ruchu zagranicznym są załatwiane ostatecznie na wspomnianej Europejskiej Konferencji, jaka odbywa się corocznie w pierwszej połowie października.

Po Europejskiej Konferencji i w zależności od jej wyników Ministerstwo Komunikacji opracowuje plan układu nowego rozkładu jazdy w krajowym ruchu dalekim i miejscowym, który to plan jest podstawą do opracowania przez Dyrekcje w szczegółach nowego rozkładu jazdy: pociągów pasażerskich w ciągu listopada i grudnia, a pociągów towarowych — w ciągu stycznia , lutego i marca. Nie jest to okres czasu zbyt długi, jeżeli się zważy, że w grę wchodzi opracowanie jak najściślejsze wszelkich podręczników służbowych, plakatów ściennych i Urzędowego Rozkładu Jazdy z uwzględnieniem tak bezpieczeństwa, jak i zadań techniczno - ruchowych oraz połączeń komunikacyjnych wszystkich pociągów na PKP, których przebieg przekracza rocznie 120 miljonów pociągo-kilometrów.

W ciągu kwietnia uskuteczniany jest druk powyższych wydawnictw, które po wydrukowaniu podawane są od 1 maja do wiadomości interesowanych.

Ze względów wyżej przytoczonych interesowane instytucje i osoby powinny przedstawiać swe wnioski do Ministerstwa Komunikacji lub odnośnych Dyrekcyj Kolejowych corocznie najpóźniej w następujących terminach ,

a) jeżli chodzi o pociągi międzynarodowe — do 1 VIII.

b) jeżeli chodzi o pociągi wewnętrznej komunikacji — do 15 X.

Daty te Ministerstwo Komunikacji przypomni w specjalnych komunikatach we właściwym czasie.

Nadmienić przytem należy, że przy opracowaniu rozkładu jazdy są rozważane najróżnorodniejsze wnioski, bardzo często rozbieżne lub zawierające żądania wygórowane. Wobec tego w ostatecznym wyniku, że względu na ograniczone możliwości, zwłaszcza w okresie spadku przewozów, kiedy kolje są muszone do stosowania większych oszczędności, jest uwzględniana tylko część wnioków, odpowiadająca tych potrzebom najwięcej żywotnym.

## KRONIKA PIŃSKA

### PRZYJAZD WYSOKICH DYGNITARZY PAŃSTW. DO PIŃSKA

W tych dniach przyjeżdżają do Pińska p. minister sprawiedliwości Michałowski, min. Miedziński i wice minister Stamierowski.

Przyjazd dygnitarzy państwowych do Pińska ma charakter czysto prywatny.

### WIECZÓR POLSKIEJ POEZJI WSPÓŁCZESNEJ W PIŃSKU

Samopomoc uczniowska gimnazjum państwowego w Pińsku pod kierownictwem prof. Stanisława Ochockiego urządziła dwa wieczory poświęcone współczesnej poezji polskiej .

Pierwszy wieczór odbył się dnia 15 bm. wyłącznie dla uczniów, drugi wieczór dnia 21 bm. dla starszego społeczeństwa. Na program wieczoru poezji złożyły się utwory Lechonia, Zegadłowicza, Leśmiana, Wierzyńskiego, Staffa, Wittlina, Rostworowskiego i Mączki.

Wiersze były recytowane przy akompanjamencie muzyki, przyczem należy zauważyć, że muzyka była dobrze dobrana do recytowanych utworów: z balladą „O wietrze wiosennym" Zegadłowicza harmonizowała muzyka Bacha „Przebudzenie wiosny" (skrzypce i fortepian), bardzo subtelnie podkreślała nastrój utworu Wittlina „Matka żegna jedynaka na tamten świat" muzyka Poppera „Elegja" (wiolonczela i fortepian); odpowiadały sobie zupełnie wiersz Lechonia p. t. „Polonez artyleryjski" i „Polonez" Szopena; dobrze był dobrany do „Przysięgi" Mączki marsz „I Brygady".

Z pośród recytowanych wierszy i ballad dała się wyróżnić legenda Wieniawskiego, która była wykonana bez zarzutu i przygotowała nastrój dla drugiej części wieczoru. Niektóre wiersze jak „Dziewczyna" Leśmiana, „Kowal słoneczny" Staffa, „Polonez artyleryjski" Lechonia były ilustrowane efektami świetlnemi, co potęgowało nastrój i wrażenie estetyczne.

Całość w wykonaniu uczenic i uczniów klas szóstej, siódmej i ósmej wypadła bez zarzutu. Dochód z wieczoru, który wyniósł 200 zł. został przeznaczony na opłatę czesnego za uczniów nieamożnych.

### Manewry harcerskie.

**dniu 2 maja pod kierownictwem podharcmistrza p. M. Moroniewicza odbędzie się w gaju Pod Pińskiem wielkie Manewry harcerskie. Udział w tych manewrach ma wziąść 8 drużyn męskich. Manewry mają być praktycznym egzaminem dla wszystkich harcerzy m Pińska.**

### Migawki sądowe

Batiuszka W. Nowosadzki, proboszcz we wsi Potapowicze, gm. brodnickiej, pow. pińskiego, obok plebanji posiada 2 hektary ziemi cerkiewnej, oraz 2 ha ziemi gromadzkiej, stanowiącej własność całej wsi. Do użytkowania tej ziemi doszedł drogą tranzakci, odstępując chłopom za ten grunt część łąki cerkiewnej.

Jakiś czas chłopi i batiuszka żyli w idealnej zgodzie. Nawet gromada na jednem z walnych zebrań postanowiła zakupić las na remont cerkwi. Lecz następnie batiuszka zraził do siebie chłopów. Oto sprowadził z Pińska handlarza Żyda i sprzedał mu las zakupiony przez chłopów na remont cerkwi. — Następnie puścił w dzierżawę ziemię cerkiewną i gromadzką na lat 12 Mendelowi Epelbaumowi.

Ostatecznie p. Mendel dzierżawiłby giunta przez lat dwanaście, gdyby nie to, że wieś postanowiła wybudować u siebie szkołę powszechną. Na ten cel zebrano fundusze, zakupiono materjał budowlany, wreszcie przystąpiono do zakładania fundamentów. Chłopi . nie uznając praw nabytych przez arendarza postanowili szkołę wybudować na gruntach oddanych swego czasu do użytku proboszczowi. Wybuchła awantura. Epelbaum żądał zaprzestania budowy szkoły, chłopi zaś twierdzili uparcie: „nasza ziemia, budować będziemy". Podobno batiuszka poradził arendarzowi zaskarżyć do sądu, zapewniając, że posiada plany, stwierdzające, że sporna ziemia jest faktycznie własnością cerkwi. Lecz na tem nie koniec.

Pewnego razu arendarz zauważył, że chłopi stawiają krzyż. Więc przybiegł do nich i pyta:

— Nu, co to jest?

— To krzyż.

— Ja widze co to krzyż. Nu, kto zezwolenje dał?

— Gromada — odpowiadają wieśniacy.

— Nu, jaka gromada, co za gromada, dlaczego gromada! Ja tu gospodarz! Zabierajcie ten krzyż.

— Nie.

— Ja was w sund podam!

— Miłości prosim.

W rezultacie sprawa oparła się o sąd, gdzie odkładana trzykrotnie, ostatecznie onegdaj znalazła swoje zakończenie. Sąd po przesłuchaniu świadków, sprawdzeniu planów, przedłożonych przez chłopów, postanowił skargę p. Epelbauma oddalić, oraz zasądzić go na poniesienie kosztów sądowych.

Sprawiedliwości stało się zadość. Krzyż pozostanie jako pamiątka wygranej sprawy, budynek szkolny niebawem będzie rozbrzmiewał gwarem dziatwy. Poleszucy, nisko kłaniając się uradowani opuścili salę sądową. (M).

NIEMIRÓW — ZDRÓJ
rozpoczyna 1-go maja
tani sezon wiosenny
Żądajcie bezpłatnych prospektów i cenników.

# Programy radjowe

**WILNO**

**Piątek dnia 27 kwietnia**

7.00 — Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dzien. por., Muzyka, Chwilka gosp. dom. 11.40 Przegl. prasy. 11.50 Utwory Stolza (płyty). 11.57 Czas. 12.05 Koncert 12.30 Kom. meteor. 12.33 — Koncert. 12.55 Dzien. poł. 14.30 Progr. dzienny. 14.55 Pogadanka LOPP.

15.05 Wiad. eksport i giełda roln. 15.20 Koncert dla młodzieży. 15.50 Koncert. 16.20 Pogadanka. 16.35 Transmisja z kortów Legji — fragmentu meczu międzynarod. tenisowego Polska Niemcy 17.00 Koncert kameralny. 17.30 Odczyt dla maturzystów. 17.50 Odczyt pedagogiczny. 18.10 Pieśń w wyk. Matyldy Polińskiej - Lewickiej. 18.35 „Cisza prowincjonalna" — djalog. 18.55 Program na sobotę. 19.00 Ze spraw litewskich. 19.15 Codz. odc. pow. 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Sport. 19.43 Wil. kom. sport. 19.47 Dzien. wiecz. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert z Filharmonji Warsz 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Kom.

**WARSZAWA**

**SOBOTA DNIA 28 KWIETNIA**

Godz. 7.00. Pieśń poranna, 7,05 gimnastyka. 7,25 Płyty. 11,57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Płyty. 12.30 Wiadomości meteor. 15.05 Wiadom. gosp. 15.20 Pieśni w wykonaniu D. Gutowskiej (sopran). Przy fort. L. Urstein. 15.35 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa" 15.40. Aud. dla chorych. 16.20 Lekcja języka francuskiego L. Roquigny. 16.35 koncert solistów. Wyk. Z. Roesner (skrz.) i K. Żelechowski (baryton). Przy fort. prof. L. Urstein. 17.30 „Mickiewicz", odczyt 1-szy wygł. prof. K. Górski. 17.50 „Święto lasu", wygł. p. J. Rosiński. 18.10: Koncert utworów trzech Straussów: Jana Józefa i oskara. 19.25 Recytacje poezyj. 20.00 Koncert chopinowski w wykonaniu B. Kona (transm. na zagranicę). 20.35 „Skrzynka pocztowa techniczna" p. W. Frenkel. 20.50 „Godzina w Hiszpanji". Wieczór muzyki lekkiej. Wyk. ork. P. R. pod dyr. S. Nawrota, W. Łaska (śpiew) i J. Korolkiewicz (śpiew). 23.10 Wiadomości meteor. i komunikat policyjny. 23.15 „Kukułka wileńska".

## GIEŁDA WARSZAWSKA

Z DN. 25 KWIETNIA

**DEWIZY**

Belgja 123,86 — 124,17, — 123,55
Berlin 208,30 — 208,82 — 207,78
Gdańsk 172,70 — 173,13 — 17227
Holandja 358,55 — 359,45---357,65
Londyn 27,12 — 27,25 — 26.99
Nowy York 5,2675 — 5,295 — 5,24.
Nowyż York kabel 5,2725 — 5,30 —5,245.
Paryż 34,965— 35,05 — 34,88.
Praga 22,00 — 22,05 — 21,95.
Stokholm 139,85 — 140,55 — 139,15
Szwajcarja 171,59 — 172,02 — 171,16.
Włochy 45,11 — 45,23 — 44,99
Tendencja przeważnie mocniejsza.

**PAPIERY PROCENTOWE**

Pożyczka budowlana 43,75 — 43,80
Inwest. 112.
Inw. ser. 118—117,75.
Konwersyjna 64,50 — 65.25.
5 proc. kol. 57,75.
6 proc dol. 75.
Dolarówka 53,15
Stabilizacyjna 59,88 — 60,13 —
drobne: 60 --- 60,38.
4,5 proc. L. Z. ziemskie 49,50 — 49,25.
8 proc. warszawskie 54,75 — 54,88
Tendencja dla pożyczek i listów mocniejsza.

**AKCJE**

Bank Polski 82,25.
Lilpop 11,65.
Starachowice 10,30.
Ostrowiec s. B. 20,25.
Tendencja utrzymana.
DOLAR w obr. kryw. 5,24---5,245
RUBEL 4,64 — 4.67.

**POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU**

Dolarowa 75,25.
Dillonowska 85.
Stabilizacyjna 99,75.
Warszawska 64,50 .
Śląska 66,875.

## Giełda zbożowa

— Z giełdy zbożowo - towarowej. Na rynku zbożowo - towarowym i lnjarskim w Wilnie w dniu 26 kwietnia ceny wszystkich artykułów bez zmian, jak w dniu 25 bm.

# Omal nie morderstwo w obronie drzew

WILNO. — W marcu ub. r. posterunek P. w gminie gierwiackiej otrzymał sensacyjną wiadomość, że w pobliżu wsi Markuny zabito człowieka.

Na miejsce udali się niezwłocznie komendant i dwóch posterunkowych, lecz wówczas dopiero okazało się, że alarm o zabójstwie okazał się przedwczesnym.

W miejscu, gdzie rzekomo miano zamordować człowieka, zastano natomiast tłum okolicznych chłopów, — wśród nich niejakiego Ignacego Jasmana z rewolwerem.

Opodal leżał na ziemi i jęczał Franciszek Kuryło.

Jak się okazało, zajście powstało na tle sporu o drzewa.

Mianowicie bogaty reemigrant amerykański Jasman nabył tam działkę ziemi.

W chwili, gdy przystąpił do wycinania drzew, spotkał się niespodzianie ze sprzeciwem byłego właściciela lasu Kuryły. Mimo to Jasman zaczął drzewa ścinać i wówczas dopiero Kuryło zaalarmował wieś i wraz z tłumem dokonał nań napaści.

Wobec tego, że na skutek oddanych strzałów dwa ugodziły Kurylę w pośladek, sprawa oparła się o sąd i wczoraj odbyła się rozprawa w Wilnie.

Po zbadaniu świadków, jak również samego oskarżonego, sąd Jasmana od inkryminowanego mu zarzutu usiłowania morderstwa całkowicie uniewinnił.

Bronił adw. Engiel. dn.

**Wilno z podnieceniem oczekuje**
Najlepszy film wszystkich czasów
„PAPRYKA"
oraz błyskawiczny reportaż sowieckiej „Kinochroniki" bohaterską epopeę.
CZELUSKINA
Szczegóły w jutrzejszych ogłoszeniach.

„CASINO"
Dziś ostatni dzień! Clou sezonu! Królowa gwiazd i mody, słynna, przepiękna znana
Joan Grawford
w swojej najnowszej ostatniej kreacji w rewelacyjnym filmie
„GRZECH"
który nareszcie został ocenzurowany. Reżyser twórca „Na zachodzie bez zmian" Lewis Milistone. WSTĘP TYLKO DLA DOROSŁYCH. Seanse: 4, 6, 8 i 10.15 w sobotę i niedzielę od godz. 2-ej

ANONS! Wspaniała najnowsza czeska pikantna muzyczna komedjo-farsa
NOC NIEŚLUBNA
Już w tych dniach najweselsza premjera w kinie „Casino".

„HELIOS" Nie było i nie będzie podobnie wspaniałego filmu jakim jest
CSIBI z FANCISZKĄ GAAL
Wszyscy w niebywały sposób bawią się na „CSIBI". Pamiętajcie! Kto nie widział „CSIBI" niech spieszy ujrzeć! Nadpr.: Atrakcje.

„HELIOS" Już wkrótce film, który zadziwił świat
Markiza Yorisaka
Annabella—Charles Boyer—Inkiszynow
W kraju kwitnącej wiśni.— Dzieło najwyższej klasy artystycznej.

„PAN"
Bohater tysiąca przygód Dziś HARRY PIEL w filmie pełnym emocji, sensacji i awantur p. t.
„Wielkomiejskie Cienie"
Humor i niewyczerpana werwa! Dramat z życia przestępców we frakach. Nadprogram: Najnowsze, ostatnie aktualja i dodatki.
JUTRO NASTĄPIĄ NOWINY, które zwrócą uwagę wszystkich na ogłoszenia kina „Pan" czytajcie jutro.

„ROXY"
Dziś Skrząca się niewyczerpanym humorem i pogodą o rekordowym tempie komedja francuska pełna wdzięku, horzej i najczarowniejszej muzyki p. t.
„Młodość na zamówienie"
(czyli „Mąż własnej „mamy") Arcyzabawne perepytje na tle zagadnienia wiecznej młodości. Nadprogram: urozmaicone dodatki i najświeższe nowiny z całego świata.

„COLOSSEUM" Sala Miejska Ostrobramska 5.
Dziś
Czołowy film sowieckiej produkcji mówiony i śpiewany po rosyjsku
Ostatni z Gołowlewych
W roli tytułowej W. GARDIN — najgenjaln. aktor doby współcz.
Na scenie:
Sympatyczny monodram w 2 obr. Barthels'a i komp. współcz. (wykonawcy Stanisławska—Borski) z udziałem baletu.

„LUX"
Dziś! Najnowszy artystyczny przebój dźwiękowy wytw. „SOWKINO" w MOSKWIE
Miłość i zemsta donskiego kozaka
według powieści D. Szołochowa „Cichy Don". Reż. Olgi Preobrażenskiej i Iwana Pronowa z udziałem najwybitniejszych sił teatrów Moskiewskich. Oryginalne pieśni i tańce w wykonaniu DOŃSKICH KOZAKÓW. Nadprogram Dodatki dźwiękowe.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach, składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

## Lekarze

**Doktór ZELDOWICZ**
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—8.

**Doktór ZELDOWICZOWA**
kobiece, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2 i 4—6. Przeprowadzili się z Mickiewicza 24 na ul. Wileńską 28, Tel. 277.

**Doktór BLUMOWICZ**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—8.

**Popierajcie L. O. P. P.**

## Lokale

DWA DUŻE POKOJE, korytarz, weranda, elektryczność z kuchnią do wynajęcia. Cena 35 zł. ul. Senatorska 19.

DO WYNAJĘCIA 3, 4 i 6 pokojowe mieszkanie ze wszelkiemi wygodami, ul. Dąbrowskiego 7.

MIESZKANIE 4 pokojowe z kuchnią ze wszelkiemi wygodami (1 piętro, ogródek i weranda) oraz mieszkanie 2 pokojowe z kuchnią suterena do wynajęcia Św. Filipa 4, vis a vis kościoła św. Jakóba.

MIESZKANIA 5, 3 i 2 pokojowe z wygodami do wynajęcia. Fabryczna 20.

MIESZKANIE do wynajęcia świeżo odremontowane 3 pokoje i kuchnia na na parterze, wejście frontowe. Ul. Białostocka Nr. 6 m. 2.

POKÓJ umeblowany, z niekrępującem wejściem ze wszystkiemi wygodami, do wynajęcia dla samotnego. Telefon, radjo. Antokolska 50 m. 2, tel. 7 - 94.

RÓŻE pienne i krzaczaste. Zakłady Ogrodnicze W. Welera, Słowackiego, 18, Sadowa 8.

1, 2 lub 3 POKOJE ze wszelkiemi nowoczesnemi wygodami i telefonem do wynajęcia. (Nadaje się także na biuro). Teatralna 4 m. 8.

## Letniska

PENSJONAT WE DWORZE, niedaleko Wilna, w malowniczej, zdrowotnej miejscowości, nad Wilją. Sucho, las sosnowy. 3 zł. 50 gr. dziennie. Rodzinom ustępstwo. Dowiedzieć się: Wilno, Antokolska 50 m. 2, tel. 7-94 między godz. 10—12 i 3—5.

LETNISKA w zacisznem, ale nieodludnem miejscu z dogodną komunikacją z Wilnem poszukują samotni. Oferty z podaniem ceny od osoby dla „Urzędnika".

Przy przystanku PARCZEW (linja Wilno-Podbrodzie) są letniska do wynajęcia. Informacje: Wilno, Mickiewicza 22 m. 1, telef. 13-14.

## Nauka

„PROMIEŃ" Szkoła Powszechna i Przedszkole przyjmuje zapisy na rok szkolny 1934/35. Wilno, Wiwulskiego 4 m. 5 i Witoldowa 35-a (Zwierzyniec) — Opłaty przystępne Niezamożnym zniżki.

DO MATURY eksternistów przygotowuje b. nauczyciel gimn. Wilno, Subocz 6 m. 16.

NA KURSY KROJU i szycia przyjmuję uczenice za dostępną opłatą — Nauka solidna, Królewska 5—11.

POMOC W NAUCE lekcje, korepetycje Wiwulskiego 4 m. 5,codz. godz. 11—1

## Poszukują pracy

BUCHALTER dokładnie obeznany z rachunkowością przemysłową, rolną kupiecką, samorządową i państwową przysięgły rzeczoznawca sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie Przeprowadza rewizje bilansów i rachunkowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" pod „Rzeczoznawca".

PANNA inteligentna, subtelna, miłej powierzchowności poszukuje zajęcia do dzieci od 3—7 lat, lub ekspedjentki. — Wymagania b. skromne. Wilno, Połocka 8 m. 11.

OSOBA INTELIGENTNA poszukuje jakiejkolwiek pracy. Może samodzielnie zająć się domem u samotnych, zna dobrze kuchnię, albo gospodynią w pensjonacie lub w kasynie. Chętnie zajęłaby się dziećmi, zna szycie, robótki. Zna się na wiejskiej gospodarce. Wymagania skromne. Świadectwa i ref. poważne. Wilno, ul. Bakszta 11—5.

## Różne

ANALIZĘ CHARAKTERU z wyszczególnieniem wad, zalet, zdolności otrzyma każdy, kto nadeśle list z fotografją do astrologa Antoniego Wasilewskiego, Wilno, Zamkowa 17. Załączyć honorarjum złotych półtora — (znaczkami).

DAMA do towarzystwa potrzebna. Konieczne warunki: najmniej 40 lat, dobra znajomość francuskiego (do lektury), poważne referencje. Zgłoszenia do Adm. pod „Cierpliwość". Nieuwzględniane bez odpowiedzi.

JAN KRUSZKIEWICZ rzekomo przebywający w 1918 r. w Kamieńcu Podolskim, w 1921 w Kaliszu, w 1925 r. w Białymstoku — ostatnio zaginiony — poszukiwany. Kto posiada o wymienionym jakąkolwiek wiadomość, lub zna osoby, mogące udzielić informacyj — proszony jest o łaskawe powiadomienie pod adresem: Wilno, Poste-restante „Podział".

POSZUKUJĘ pożyczki od 2—6 tysięcy złotych z zabezpieczeniem na hipotece ziemskiej. Skopówka 7 m. 6 (4—6 p. p.).

MODYSTKA przyjmuje wszelką robotę w zakres kapeluszniczwa wchodzącą Wykonuje tanio i elegancko. Wielka 3 m. 10.

## Zguby

ZGINĄŁ KOT angora, biały. Odprowadzić Wilno, Wiwulskiego 4—7. Przywłaszczenie ścigane będzie sądownie.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa", Zamkowa 2. — Redaktor w-z. Konstanty Szychowski.